

Październik-listopad 2010, nr 80
cena 1,30 zł w tym 7% VAT

Echo

DOBRODZIENIA i Okolic



ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1425-6436

Pismo Samorządu i Mieszkańców Miasta i Gminy Dobrodzień



Srebrne Róże 2010

czytaj s. 2

O gminnych dożynkach

czytaj - s. 7

Poza tym w numerze m.in.:

- O budowie kanalizacji - s. 3
- Solary na językach - s. 4
- Wywiad z dyrektorem ZGKiM Dariuszem Dyktą - s. 6
- Z cyklu: Dzieje Dobrodzienia - s. 14
- Sport - s. 20-23



Srebrne Róże 2010

W 2004 roku Rada Miejska w Dobrodzieniu podjęła uchwałę o nadawaniu Srebrnej Róży Dobrodzieńskiej za osiągnięcia w dziedzinie przedsiębiorczości, samorządności, kultury i sportu, a od tego roku również w dziedzinie działalności społecznej.

Istotą tej uchwały jest docenienie osób, które w wybitny sposób przyczyniły się do rozwoju ziemi dobrodzieńskiej, swoim działaniem rozslawiają naszą małą ojczyznę i dają przykład zasługujący na propagowanie i naśladowanie.

Rada Miejska w Dobrodzieniu na Sesji w dniu 7 lipca 2010r spośród osób nominowanych do odznaczenia Srebrną Różą Dobrodzieńską dokonała wyboru.

I tak:

W dziedzinie przedsiębiorczości za działalność charytatywną laureatem tegorocznej Srebrnej Róży Dobrodzieńskiej został Pan Krzysztof Jeziorski.

Wniosek o odznaczenie zgłosiło Stowarzyszenie „Dobrodzień Potrzebującym”.

Pan Krzysztof Jeziorski od około 20 lat prowadzi restaurację Cafe-Kult w Dobrodzieniu. Jest człowiekiem, dla którego własny interes nie stanowi priorytetu.

Państwo Jeziorscy żyją nie tylko dla siebie, ale także dla środowiska, w którym już tyle lat pracują. Dzięki temu, że Pan Krzysztof posiada własną restaurację, ma pole do działania i stara się włączać w większość akcji przeprowadzanych na rzecz potrzebujących. Zawsze chętny do pomocy, dzieli się osobistymi zyskami ze Stowarzyszeniem, czym przyczynia się do wsparcia chorych i tych, którym trzeba pomóc.

Duża część pracy Pana Krzysztofa i Jego rodziny to praca charytatywna. Stowarzyszenie „Dobrodzień Potrzebującym” w ubiegłym roku chcąc wyrazić swą wdzięczność przyznało Panu Krzysztofowi wyróżnienie „Ziarenko Dobra”.

Pan Jeziorski prócz swej działalności w Stowarzyszeniu, związał się również z grupą dobrodzieńskich sportowców, którzy dzięki licznym imprezom sportowym także wspierają działania charytatywne w Dobrodzieniu. Wszyscy organizatorzy imprez charytatywnych trafiają po pomoc do Cafe-Kultu i nigdy nie spotykają się z odmową. Pan Krzysztof nie liczy swojego czasu poświęconego dla dobra innych.

W ubiegłym roku odkrył swoją nową pasję i włączył się w szeregi miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Dużo czasu i

werwy poświęcił na renowację zabytkowej sikawki strażackiej, która była bohaterką wielu pokazów na imprezach lokalnych. Nie szczędził też czasu na udział w przygotowaniach dobrodzieńskiej ekipy strażackiej podczas VII Zawodów Sikawek Konnych w Szemrowicach. Pan Krzysztof to wrażliwy człowiek o wielkim sercu obdarzony pokorą i skromnością.

W dziedzinie sportu laureatem tegorocznej Srebrnej Róży Dobrodzieńskiej został Pan Tomasz Sikora.

Wniosek o odznaczenie złożyło Stowarzyszenie „Dobrodzień Potrzebującym”.

Pan Tomasz Sikora to sportowiec z urodzenia i z wyboru. Już jako dziecko kopał piłkę na każdym wolnym skrawku dobrodzieńskiej ziemi. Tu chodził do szkoły podstawowej i liceum i również tutaj po ukończeniu Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach wrócił jako nauczyciel.

Pierwszą swoją pracę podjął w 1996 r. w dobrodzieńskim zespole szkół i tu pracuje po dzień dzisiejszy. Jest nauczycielem wychowania fizycznego, który z pasją i znanstwem wykonuje swoją pracę, traktując ją nie tyle jako obowiązek, ale i przyjemność. Nie kończy pracy wraz z dzwonkiem po ostatniej lekcji w szkole ponadgimnazjalnej. Popołudniami organizuje zajęcia sportowe w różnych grupach wiekowych. Przy nim usportawiają się najmłodszy, którzy pod nazwą „Sportusie” i trochę starsze „Sportakusy” zaczynają swoje kariery sportowe w hali szkoły podstawowej, będące następnie początkiem grup pierwszolicznych rozgrywających mecze na liczących się boiskach.

Tomasz Sikora zainicjował wiele różnych imprez sportowych, np. majowe turnieje piłki siatkowej, które w tym roku odbyły się już po raz dwunasty.

Ta impreza integruje zróżnicowane środowiska młodych ludzi i z roku na rok zatacza coraz szersze kręgi sięgając nawet poza województwo.

Dobrodzieńska Liga Koszykówki również rozwija się pod baczny okiem Tomasza. Turnieje siatkówki plażowej a także turniej piłki nożnej halowej o puchar Stowarzyszenia „Dobrodzień Potrzebującym”, to także dowody działalności sportowej Tomka Sikory.

Tomasz Sikora założył Dobrodzieński Portal Sportowy, który poprzez internet szeroko informuje o działalności sportowej na terenie miasta i gminy Dobrodzień.

W zasadzie nie ma takiej dziedzinie sportu, czy imprezy środowiskowej, w której Pan Sikora nie dołożyłby swojej cegiełki. To pasja, która wokół czyni wiele dobrego - sprawia, że młodzi mieszkańcy gminy mają okazję uprawiać

swoją ulubioną sport, a ludzie będący w potrzebie otrzymują pomoc.

W dziedzinie działalności społecznej laureatką tegorocznej Srebrnej Róży Dobrodzieńskiej została Pani Bożena Gaś, dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Dobrodzieniu.

Wniosek o odznaczenie złożyło Stowarzyszenie „Dobrodzień Potrzebującym”.

Pani Bożena Gaś funkcję dyrektora szkoły pełni od 1999 r. W czasie pełnienia tej funkcji Pani Bożena Gaś zdobyła wiele nagród i odznaczeń m.in. otrzymuje co roczną nagrodę Burmistrza Dobrodzienia, została odznaczona Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę nadanym przez Prezydenta RP w 2008 r. Kierując szkołą oprócz spraw oświatowych organizuje wiele imprez okolicznościowych na terenie szkoły, pozyskuje środki na cele placówki, poszerza jej bazę dydaktyczną, organizuje wymianę polsko-niemiecką dzieci i młodzieży pomiędzy naszymi uczniami z Dobrodzienia a miastem Haan w Niemczech, współpracuje z placówkami oświatowymi całej gminy.

Od 2007 roku pełni funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia „Dobrodzień Potrzebującym”, jest motorem wielu działań charytatywnych na rzecz osób potrzebujących, a także współorganizatorem corocznego Balu Charytatywnego, z którego dochód przeznaczony jest na potrzeby Stowarzyszenia. Organizuje pomoc dla rodzin wielodzietnych oraz zbiórki dla osób dotkniętych klęskami.

Pani Bożena Gaś podejmuje wiele inicjatyw na rzecz środowiska lokalnego: corocznie współorganizuje uroczystości „Mikołaj” dla dzieci całej gminy, bierze udział w organizacji Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar Burmistrza Dobrodzienia, a także Turnieju Brydżowego o Puchar „Snieżnego Płatka”.

Aktywnie współpracuje z Dobrodzieńskim Ośrodkiem Kultury i Sportu, Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w celu poprawienia sytuacji materialno-bytowej i edukacyjnej dzieci i młodzieży, Komisariatem Policji w Dobrodzieniu, Międzygminnym Towarzystwem Regionalnym Dobrodzień - Zębowice, a szczególnie zaangażowana jest w działalność sportową na terenie gminy Dobrodzień poprzez współorganizowanie Amatorskiej Ligi Siatkówki, corocznego Majowego turnieju siatkówki, współorganizowanie corocznego Balu Sportowca.

Nie sposób wymienić wszystkich poczynań pani dyrektor Bożeny Gaś, ale jest człowiekiem ogromnie zaangażowanym nie tylko w życie szkoły ale całego środowiska lokalnego.

Róża Koźlik



O budowie kanalizacji

Chyba już wszyscy mieszkańcy naszego miasta, a szczególnie mieszkający przy ulicach Wojska Polskiego i Powstańców Śląskich wiedzą to dobrze. Realizujemy zadanie inwestycyjne, które ma na celu uporządkowanie gospodarki wodnej i ściekowej na terenie naszego miasta. Utrudnienia są znaczne, niestety, są nie do uniknięcia, co większość mieszkańców rozumie. Zadanie polega głównie na dokonaniu rozdziału ciągów kanalizacji sanitarnej i kanalizacji deszczowej, jako dwóch odrębnych sieci. Wiąże się to z koniecznością budowy nowych kolektorów kanalizacyjnych. Dotychczas większość mieszkańców korzystała z szamb, a na terenie części naszego miasta funkcjonowała jedynie kanalizacja ogólnospławna, co oznaczało, że wody opadowe w czasie deszczu trafiały do naszej oczyszczalni ścieków, wywołując nadmierny przepływ i działając szkodliwie na złoża biologiczne oczyszczalni. Odbudowanie czynnego biologicznie złoża jest zawsze długotrwałe i trudne. Rozdział sieci spowoduje normalizację pracy oczyszczalni ścieków. Trafiać tam będą wyłącznie ścieki sanitarne i ustanie okresowe „zalewanie” oczyszczalni wodami opadowymi. I odwrotnie – do cieków powierzchniowych (rowów, rzek itp.) w wyniku naszej pracy powinny zacząć odpływać wyłącznie czyste wody opadowe. Jak ważna jest to rzecz dla środowiska, nie muszę chyba tłumaczyć. Oprócz kanalizacji, celem naszej inwestycji jest uzupełnienie sieci wodociągowej w mieście, a także wykonanie, czy odnowienie nawierzchni chodników i jezdni ulic Wojska Polskiego i Powstańców Śląskich.

Projekty poszczególnych elementów zadania, a jest ich siedem, wykonywane były w różnym czasie i czekały sporo czasu na realizację, stąd mogą pojawić się sytuacje, w których stan istniejącego terenu jest inny, niż ten objęty opracowaniem. Wszelkie ustalenia dotyczące przebiegu tras sieci kanalizacyjnych i potrzeb mieszkańców w tym zakresie, zostały zawarte w dokumentacji na etapie projektowania. Przed uzyskaniem pozwolenia na budowę, projektant ustalał z mieszkańcami ich potrzeby i

uwarunkowania w tym zakresie. Wszyscy, których sprawa dotyczyła (na działki których konieczne było wejście w trakcie budowy), podpisali, lub nie, w fazie projektowania, zgody na wejście na swój teren i umieszczenie tam elementów budowanej infrastruktury.

Istotą zadania jest umożliwienie podłączenia wszystkich mieszkańców ulic Wojska Polskiego, Powstańców Śląskich, Szemrowickiej i Kolejowej (niestety, jeszcze nie całego miasta) do kanalizacji sanitarnej i kanalizacji deszczowej. Projektant rozwiązał ten problem w różny sposób dla różnych domów, zależnie od potrzeb i sytuacji. Niektóre domy przy tych ulicach mają narysowane na mapie przyłącza i instalacje do samego budynku, co wynika z faktu, że np. nie były dotąd podłączone w ogóle, były podłączone gdzieś nielegalnie, lub były podłączone do szamba znajdującego się po przeciwnej stronie budynku. Inne domy posiadają w projekcie zaznaczone nowe studzienki tuż za granicą posesji, bo np. tam jest istniejące i sprawne przyłącze do kanalizacji istniejącej lub gospodarz posesji nie wyraził zgody na wejście na swój teren. Jeszcze inne domy nie posiadają naniesionych przyłączy na mapach projektowych, bo domów tych po prostu jeszcze w czasie projektowania nie było na mapach, lub nawet nie było w ogóle, albo właściciel nie chciał się zgodzić na podłączenie do sieci. Stąd wiele wątpliwości i niepokojów mieszkańców. Niektórzy mogą np. wyciągnąć błędne wnioski, że „innych się podłącza, a mnie nie...”. Wyjaśniam, że każda sprawa jest indywidualna. Jeśli trzeba dokonać jakichś, zaznaczam niewielkich, zmian w projekcie, które mają na celu usprawnienie podłączenia, staramy się dostosowywać do potrzeb mieszkańców. Nie wszystko jednak da się łatwo zmienić, a pamiętać trzeba, że musimy się zmieścić w ustalonych kosztach.

Kosztorys inwestorski zadania został określony z dokładnością „do grosza”. Podobnie określono kwoty dofinansowania, ściśle związane z zakresem rzeczowym zadania. Trzeba mieć świadomość, że robimy to nie tylko, za nasze, gminne pieniądze. Ostatecznie wartość zadania,

która nie może ulec zmianie, jest wynikiem przetargu. Zmiany, które są wprowadzane w projekcie w zakresie przyłączy, to jedynie przesunięcia, które są określane jako zmiany „nie istotne”. Oczywiście liczymy się z mieszkańcami naszego miasta i staramy się tak realizować tę inwestycję, żeby najważniejszy jej cel nie został zagubiony w powodzi różnych spraw, a celem tym jest sprawne odprowadzenie ścieków sanitarnych ze wszystkich posesji w mieście i nie tylko do oczyszczalni ścieków.

To, o czym trzeba wiedzieć, to fakt, że z zasady gmina ma obowiązek wybudować jedynie sieci uzbrojenia terenu, a koszty przyłączy to już sprawa właścicieli, bądź użytkowników posesji. Dla jasności informuję, że w przypadku kanalizacji sanitarnej, (cytuując przepisy), „przyłączem jest odcinek kanalizacji od pierwszej studzienki rewizyjnej licząc od strony budynku, do studzienki włączeniowej do sieci, lub w wypadku braku studzienki na sieci, do trójnika”. Odcinek od budynku do pierwszej studzienki to jeszcze „instalacja wewnętrzna”. W tym zadaniu zarówno główny inwestor, czyli Gmina, jak i jednostki finansujące: Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego i Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, zgodziły się wyjątkowo na wykonanie również przyłączy, czyli fragmentów kanalizacji od sieci do ostatniej, (od strony budynku pierwszej) studzienki przed budynkiem. Decyzja ta została podjęta w celu umożliwienia podłączenia się do sieci jak największej ilości mieszkańców i uzyskania możliwie najlepszego efektu ekologicznego. W praktyce sprowadza się to do sytuacji, w której jak najwięcej ścieków sanitarnych trafia do oczyszczalni, a eliminuje się ścieki, które trafiają do środowiska. Argumentem w tej sprawie jest również to, że nawierzchnie ulic zostaną odtworzone i poprawione. Logiczne, że w tym celu wszystkie odcinki kanalizacji (sieci i przyłączy) muszą być wykonane wcześniej, by później nie rozkopywać nowej nawierzchni.

Myślę, że powyższe informacje wyjaśniają wiele wątpliwości i odpowiadają na szereg pytań, jakie zrodziły się u naszych mieszkańców w trakcie realizacji tego zadania. Mam świadomość, że nie wyczerpują tematu. Oczywiście wszystkim, którzy zwrócą się do nas z pytaniami odpowiemy i postaramy się jak zwykle rozwiązać ich problemy.

*Burmistrz Dobrodzienia
Róża Koźlik*

Redaktor naczelny: Janusz Orlikowski. Stałe współpracują: Dominika Gorgosz, Edward Goszyk, Agnieszka Hurnik, Lidia Kontny, Witold Koszil, Paweł Mrozek, Ewa Piasecka, pracownicy Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu. Wydawca: Urząd Miejski w Dobrodzieniu, Plac Wolności 1 tel. 0 34 35 75 100-102. Adres redakcji: Urząd Miejski w Dobrodzieniu, Pl. Wolności 1 tel. 0 34 35 75 100 wew.41 e-mail: echo@dobrodzien.pl. Materiały do gazety i ogłoszenia przyjmowane są w Urzędzie Miejskim w Dobrodzieniu, Plac Wolności 1, pokój nr 14. Druk: Drukarnia „SIL – VEG – DRUK”, Lubliniec, tel/fax 034 356 – 29 – 61. Nakład 800 egz. Redakcja zastrzega sobie prawo adjustacji tekstów, skrótów, zmiany tytułów i wprowadzania śródtytułów. Materiały są drukowane bez honorariów i nie podlegają zwrotowi. Redakcja przyjmuje ogłoszenia drobne oraz ogłoszenia reklamowe – cena, według obowiązującego cennika. Ogłoszenia i reklamy w postaci kolorowej wkładki przyjmuje redakcja. Równocześnie redakcja informuje, że nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam.

Solary na językach

Zielona energia, to sposób na odciążenie domowego, firmowego, czy też urzędowego budżetu. W dobie walki o czyste środowisko, takie właśnie rozwiązania są preferowane przez Unię Europejską, a co za tym idzie, także przez nią dofinansowywane. Jednym z mechanizmów dofinansowania jest Program Rozwoju Obszarów Wiejskich, gdzie można otrzymać nawet 75 % dofinansowania środków kwalifikowalnych. Podstawowym warunkiem złożenia wniosku jest wybór inwestycji, na którą takie dofinansowanie pragnie się otrzymać, potem czas na projekt i inne dodatkowe dokumenty. Mówiąc wprost, po złożeniu wniosku o dofinansowanie inwestycji, komisja po przeprowadzeniu jego oceny, jak i celowości przeprowadzenia inwestycji, dokonuje wyboru tych najbardziej jej zdaniem potrzebnych i możliwych do wykonania.

Każda z gmin naszego państwa, a więc także Gmina Dobrodzień, stara się o „ściągnięcie” jak największej ilości środków zewnętrznych. Spośród dofinansowania inwestycji kanalizacyjnych, termomodernizacyjnych, zakupu pojazdów, drogowych, zdecydowaliśmy się na złożenie wniosku o dofinansowanie instalacji solarnej dla wspomnianego ogrzewania wody w niecce pływalni „Delfin”. Wniosek, jak i pomysł zostały dobrze ocenione, a dotacja przyznana. Mogliśmy się tylko cieszyć dodatkowymi pieniędzmi w gminnym budżecie. Dla inwestycji wartej 376 678,67 zł (kosztorys inwestorski), wnioskowana kwota dofinansowania wyniosła 302 379,00.

Aby przeprowadzić inwestycję, trzeba było ogłosić przetarg na wykonawcę. Taki właśnie przetarg został ogłoszony 17 maja 2010 roku. Po dziesięciu dniach, 27 maja, doszło do otwarcia ofert. W przetargu brało udział 11 firm. Po otwarciu ofert okazało się, że najniższą cenowo ofertę zaproponowała firma Energy Ogrzewanie-Klimatyzacja HEAT TECHNOLOGY INVESTMENT, na kwotę 267 058,00 zł. Przystąpiono do szczegółowego sprawdzania wszystkich ofert.

Tak to już jest, że kiedy gmina zleca wykonanie projektu, jest zmuszona zaufać projektantowi – specjalście w danej dziedzinie i wierzyć, że ten wykona swoją pracę sumiennie i dobrze. W trakcie sprawdzania ofert, okazało się, że projektant uległ pewnie rutynie i zapomniał o zaprojektowaniu oczywistego elementu dla tego rodzaju instalacji, mianowicie połączenia jej z już istniejącą instalacją. Sprawa na pozór błaha, ale nie

dla inwestora (gminy), który otrzymał dotację. W tym miejscu należy zaznaczyć, że rozliczenia dotacji z PROW należą do najtrudniejszych i najszczegółowiej sprawdzanych pod względem zgodności wszystkich kwalifikowanych elementów inwestycji. Łatwo tu o błąd, który skutkuje cofnięciem części, bądź nawet całej dotacji. Zmiana którą należało wprowadzić do projektu i kosztorysu opiewała na bagatela 3.415,92 zł. Suma mała, ale z ostrożności, gmina unieważniła przetarg. Aby jednak zadanie zrealizować ogłosiła kolejny uwzględniając konieczne zmiany.

Kolejny przetarg ogłoszono 1 lipca, a otwarcie ofert przewidziano na 9 lipca. W każdym przetargu, w odpowiednim czasie, można złożyć do niego pytania. Tak też było i tym razem. Na pytania odpowiada zamawiający. Ponieważ dotyczyły one projektu, należało o odpowiedzi poprosić projektanta. Brak wystarczającej ilości czasu na udzielenie odpowiedzi, spowodował konieczność przedłużenia terminu otwarcia ofert, które ostatecznie miało miejsce 14 lipca. Po sprawdzeniu ofert najniższą cenę zaoferowała firma PHU Jacek Bąk na kwotę 250 642,90. Firma ta jednak złożyła swoją ofertę niekompletną – brakowało w niej części kosztorysu. Brak takiego elementu w ofercie, zgodnie z ustawą, nie uprawnia do jego uzupełnienia, w związku z czym ofertę musieliśmy odrzucić. Drugą pod względem ceny ofertę i jednocześnie ze wszystkimi potrzebnymi dokumentami, złożyła firma „Skorupa”. Ku niezadowoleniu kilku innych oferentów, musieliśmy wybrać właśnie tę firmę. Spośród sześciu ofert, z procedury przetargowej wykluczono 3 firmy – powodem były błędy, których zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych nie można poprawić podczas postępowania przetargowego.

W obu przetargach o wyborze najkorzystniejszej oferty decydowała najniższa cena, jednak tak w pierwszym, jak i w drugim przetargu obowiązkowo należało dołączyć wiele innych dokumentów.

Cała sprawa wydaje się prosta i oczywista. Jednak dwie firmy biorące udział w przetargu doszukują się nieprawidłowości. Taka „gratka” naturalnie trafiła do mediów. Biorąc jednak pod uwagę sposób przedstawiania tej sprawy w sposób niepełny, naszym zdaniem, wyjaśnień wymaga kilka poruszonych kwestii.

W pierwszym przetargu nie wyłoniono żadnej firmy, ale pewna sprawa może trochę zastanawiać, a nawet zadziwiać. Mówiąc o rzetelności i etyce zawodowej, do dzisiaj trudno zrozumieć skąd niektóre firmy biorą wyceny swoich możliwości wykonania poszczególnych inwestycji. W tym przypadku zadziwia oferta firmy PHU Jacek Bąk. Chcąc podkreślić, że to nie wyzłoshiwanie się, a zwykła chęć logicznego zrozumienia sytuacji powoduje

powstanie pytania. Jak to jest, że pan Jacek Bąk w drugim przetargu złożył ofertę o prawie 30% tańszą niż w pierwszym, kiedy wartość inwestycji faktycznie wzrosła – pytanie: jakie rządy sprawiły złożenie tak wygórowanej w pierwszym przetargu lub też tak zaniżonej w drugim, oferty?

Wiele kontrowersji wzbudził fakt, że właściciel firmy „Skorupa” jest mężem radnej, Pani Marianny Skorupa. Jego oferta jednak nie mogła być z tego powodu odrzucona, ponieważ żona pana Skorupy nie jest prawnie związana z firmą. Rozstrzygnięcie kwestii, czy takie postępowanie jest nieetyczne, z całą pewnością nie leży po stronie gminy. Zgodnie z prawem tę ofertę należało rozpatrywać jak każdą inną uprawnioną do udziału w przetargu.

Firmy uczestniczące w pierwszym przetargu miały prawo do zwrotu kosztów przygotowania oferty przetargowej, ponieważ unieważniająca przetarg stroną był zamawiający. Pierwszy raz w historii, firmy uczestniczące w przetargach w naszej gminie, z tego prawa skorzystały. Były to 3 firmy, którym należało zgodnie z obowiązkiem ustawowym wypłacić kwoty 6 100 zł – zgodnie z ich wyceną, którą uzasadnili. Pewnie z punktu widzenia prawa wszystko jest w porządku, ale tym firmom które oskarżają gminę o moralne uchybienie (2 z 3), samym pewnie obce jest moralne postępowanie, jeżeli za dokumentację, którą prawie w całości ponownie składali również w drugim przetargu, musieli do zapłacenia gminę – co najgorsze, w majestacie prawa.

Kosztorys inwestorski w pierwszym przetargu opiewał na 376 678,67 zł, najniższa oferta z kolei na 267 058,00 zł – różnica 109 620,67 zł. Kosztorys inwestorski w drugim przetargu sumował się kwotą 380 094,59 zł, najniższa oferta (bez wad) wynosiła 253 729,58 zł – różnica 126 365,01. Porównując najniższe oferty w obu przetargach okazuje się, że w drugim uzyskano o 16 744,34 zł korzystniejszą cenę dla gminy, a niżeli w pierwszym. Jeżeli więc nawet, przyjmując tok myślenia mediów, że gmina do inwestycji dopłaciła 18 300 zł, będąc zmuszoną do wypłacenia trzem firmom zwrotów kosztów przygotowania oferty, to biorąc pod uwagę uzyskane korzyści, de facto straciłaby tylko 1 555,66 zł. Ile mogła stracić pieniędzy lub zyskać kłopotów w rozliczeniu z PROW, nie uwzględniając braków w projekcie, które spowodowały unieważnienie pierwszego przetargu – trudno wycenić, a znając realia PROW, strach pomyśleć.

Najważniejszą jednak refleksją w naszym uznaniu jest smutna świadomość, że w naszym kraju każdy może mówić wszystko o wszystkim i wszystkich, bez

Dni Miasta Stolarzy



Anna Wyszconi

Od 16 do 18 lipca mieliśmy okazję uczestniczyć w obchodach DNI DOBRODZIENIA, które były w tym roku wyjątkowo urozmaicone. Obfitowały one nie tylko w imprezy kulturalne, ale również w zawody sportowe. W piątek nastąpiło uroczyste otwarcie, które odbyło się w sali kinowej Domu Kultury w Dobrodzieniu. W inauguracji wzięli udział m.in. Marszałek Województwa Opolskiego Józef Sebesta, Burmistrz miasta partnerskiego Haan, oraz przedstawiciele miasta partnerskiego Czortkowa, Burmistrz Dobrodzienia Róża Koźlik oraz Przewodniczący Rady Miejskiej w Dobrodzieniu Damian Karpinski. W tym czasie odbyło się też wręczenie odznaczeń Srebrnej Różą Dobrodzieńskiej. Tegorocznymi laureatami zostali: Bożena Gaś, Tomasz Sikora oraz Krzysztof Jeziorski.

Gwiazdą piątkowego wieczoru była Ania Wyszconi z zespo-

Solary...

dokończenie na s. 5

odpowiedzialności i konsekwencji za wypowiedziane słowa. Przekręt, korupcja, prywatna, przekupstwo, łapówkarstwo, ustawianie przetargów... można wyliczać w nieskończoność te jakże popularne ostatnio w naszym kraju określenia. Trzeba jednak pamiętać, aby je dobierać w sposób odpowiedzialny, kiedy próbuje się je dopasowywać do zdarzenia, czy faktów. Może to dla niektórych dziwne i niewiarygodne, ale urzędnicy, także ci zajmujący się przetargami, mają swoją godność i honor. Nie wszystkim obojętna jest sytuacja i losy ich gminy. Przykładając się do wyboru najkorzystniejszej oferty zgodnie z obowiązującym prawem i korzyścią dla gminy, na myśl czasem nawet urzędnikowi nie przyjdzie to, co niektórym osobom z chęcią na język. Każdy człowiek ma prawo do rozumienia tego co go otacza na swój sposób, wszystko zależne jest tylko od wiedzy i wyobraźni. Pewne granice dobrego smaku jednak, także przy wypowiedzianiu się na różne tematy, zachować należy. Słowo oskarżające inną osobę, czasami może też niestety krzywdzić. Często jednak w naszej rzeczywistości konsekwencje ponosi nie ten fałszywie oskarżający, a ten do kogo oskarżycielską „łatkę” się przykleja. Jeżeli zaczniemy w sposób odpowiedzialny podchodzić do tego co mówimy, czy też piszemy, może więcej czasu wystarczy nam na pracę – a jak wszyscy wiemy, jest w naszym kraju jeszcze wiele do zrobienia.

Przewodniczący Komisji Przetargowej
Marek Witek

łem ŁZY. W sali kameralnej DOKiS odbył się wernisaż wystawy: „W Myślinie i Turzy- fotografie Piotra Szymona”. W namiocie festynowym przy placu targowym mogliśmy wysłuchać koncertu zespołu Nutshel z Ozimka, następnie odbyła się dyskoteka, którą poprowadził DJ Dragon. W przerwach sety muzyczne wykonał zespół „Mokato” z Dobrodzienia.

Sobotnie atrakcje rozpoczął turniej siatkówki plażowej z cyklu Grand Prix Opolszczyzny w konkurencji kobiet i mężczyzn. O godz. 15.00 na stadionie miejskim rozpoczął się Ogólnopolski Bieg Długodystansowy „Dobrodzieńska Dycha”. Bieg ten z roku na rok staje się coraz bardziej popularny. W tym roku odbyła się już V edycja tego biegu. Udział wzięło niespełna 500 osób, które zmagaly się z dystansem 10 km oraz wysoką temperaturą. W ramach „Dobrodzieńskiej Dychy” rozegrały się także biegi dla dzieci i młodzieży. W namiocie festynowym przy ul. Solnej w sobotę wieczorem wystąpili: „Piotr Szefer i przyjaciele”, „Toby i przyjaciele”, można było też wysłuchać koncertu zespołu „Avocado”. Wieczorem do tańca przygrywał zespół The Boss z Olesna.

W niedzielny poranek można było spróbować swoich sił w Otwartych Zawodach Wędkarskich o Puchar Burmistrza Dobrodzienia. O godzinie 11.00 w Kościele p.w. Św. Marii Magdaleny w Dobrodzieniu odbyła się Msza Św. Odpustowa. W godzinach popołudniowych na Strzelnicy Miejskiej w Dobrodzieniu rozpoczęły się Otwarte Zawody Strzeleckie z karabinka sportowego i wiatrówki o Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej w Dobrodzieniu. W namiocie festynowym wystąpił zespół THE FIRE BALLS - czeska grupa muzyczna grająca stylizowane przeboje rockowe z lat 50 -tych i 60-tych, oraz DŻANI i Cygańskie gwiazdy” - rewia muzyczno-taneczna w wykonaniu popularnego romskiego piosenkarza. Doskonałą zabawę taneczną zapewnił zespół „Voyager”. Tradycyjnie, obchody DNI DOBRODZIENIA zakończył pokaz sztucznych ogni.

Zorganizowanie tak udanych i atrakcyjnych dni naszego miasta bez wątplenia wymagało wysiłku i zaangażowania wielu osób. Burmistrz Dobrodzienia oraz Przewodniczący Rady Miejskiej dziękują organizatorom oraz wszystkim osobom zaangażowanym w prawidłowy przebieg poszczególnych imprez. Szczególne podziękowania kierowane są do osób, które czuwały nad przebiegiem imprez sportowych: Dobrodzieńska Dycha oraz Turnieju Piłki Siatkowej Plażowej.

Mateusz Czerniak

**FIRMA W LUBLIŃCU
ZATRUDNI ELEKTRONIKA
DO SERWISU RTV
TEL. 602 285 835**

**SERWIS RTV
SKLEP ELEKTRONICZNY
CYFROWY POLSAT
SPRZEDAŻ, MONTAŻ
ŚW. ANNY 23, LUBLINIEC 343565140**



5

Problemy i plany

Ponieważ niedawno minął rok od kąd stanowisko dyrektora Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniaowej w Dobrodzieniu objął **Dariusz Dykta** postanowiliśmy zadać mu kilka pytań związanych z pełnieniem nowego urzędu.

- Awansował Pan ze stanowiska w Urzędzie Miejskim na samodzielny dyrektora jednostki. To raczej mało wdzięczna praca i najczęściej niedoceniana. Czy to istotnie awans?

- To przede wszystkim zupełnie inny rodzaj pracy, a stanowisko bardziej odpowiedzialne i wymagające nauczania się wielu nowych rzeczy. Nie traktuję tej zmiany w swoim życiu w kategoriach awansu czy kary, ale raczej jako wyzwanie.

- Czy obejmując to stanowisko miał pan jakiś rewolucyjny plan?

- Nie jestem zwolennikiem rewolucyjnych rozwiązań. Moim zdaniem najpierw trzeba dobrze poznać swój zakład, a potem krok po kroku dążyć do zmian. Myślę, że jeszcze jestem na początku tej drogi ponieważ wymaga ona czasu.

- Minął już rok i kilka miesięcy, żałuje pan swojej decyzji?

- Nie. Zdaję sobie sprawę z trudności i ograniczeń, choćby finansowych, kierowanej przeze mnie instytucji, ale na tym właśnie polega podjęcie wyzwania. Potrzeby są zdecydowanie większe niż możliwości. Nie możemy spełnić wszystkich oczekiwań, ale staramy się sukcesywnie i krok po kroku zmierzać ku zmianom.

- Czy jedną z nich będzie obalenie krążącego mitu o pracownikach, którzy z pewnością sami zapracowali na tę negatywną opinię?

- Myślę, że niemal każda instytucja posiada pracowników o różnych cechach charakteru. Ja nie jestem nastawiony na wyszukiwanie słabości ponieważ uważam, iż wszyscy je mamy. Zdaję sobie sprawę, że mamy nad czym pracować i mam nadzieję, że z biegiem czasu uda nam się zasłużyć na lepszą ocenę i zaskarbić sobie więcej zaufania w naszej społeczności.

- Mieszkańcy, głównie budynków komunalnych, skarżą się na to, iż zarówno elewacje zewnętrzne, jak i klatki schodowe są od lat nieodświeżane, czy mogą liczyć na jakieś zmiany w tym zakresie?

- W obliczu morza potrzeb, a nierzadko konieczności napraw i usuwania awarii, zmuszeni jesteśmy do dokonywania wyborów w zależności od finansów.

- No właśnie, a co z pieniędzmi za czynsz?

- Uiszczane czynsze są jedynym źródłem dochodów ZGKiM, a z przykrością muszę stwierdzić, że nie są one przez wszystkich regulowane w terminie, co powoduje spore zadłużenie i zaburza naszą płynność finansową. Ponadto przypominam, że

czynsz wynosi 2,80 zł za metr kwadratowy powierzchni. Zdaję sobie sprawę, że piękne i pachnące świeżością budynki chcieliby mieć, ci z państwa, którzy terminowo regulują wpłaty, ale budżetu nie można podzielić na części. Ponadto administrowanie budynkami to nie jedyna dziedzina, którą zajmuje się kierowana przeze mnie instytucja.

- W takim razie proszę przypomnieć mieszkańcom miasta zakresy waszej pracy.

- Są to: 1) administrowanie mieszkaniami komunalnymi; 2) gospodarowanie odpadami komunalnymi, segregowanymi, wielkogabarytowymi, elektronicznymi; 3) utrzymanie sieci wodociągowych – nowe przyłącza, usuwanie awarii, które zdarzają się dość często ze względu na to, że spora część sieci np. w rynku miasta jest czasem z lat 20 ubiegłego wieku i wystarczy wstrząs z powodu pędzących ciężarówek, a już dochodzi do rozszczelnienia; 4) utrzymanie ujęć wodociągowych – Dobrodzień – Hadasiki, Dobrodzień przy ul. Rzędowickiej, Bzinica Stara przy ul. Głównej oraz Makowczyce; 5) utrzymanie dwóch czyszczalni ścieków – w Dobrodzieniu „Lemna” (czyli z łaciny rzeża wodna) oraz w Pludrach 6) sieć kanalizacyjna w części miasta, 7) transport dzieci do szkół – posiadamy cztery autobusy; 8) zimowe utrzymanie dróg – dotyczy to głównie rynku i okolicznych ulic ze względu na niewielką ilość sprzętu (dwa ciągniki), a także posypywanie piaskiem i solą; 9) wywóz fekaliów; 10) czystość w centrum miasta oraz 11) opalanie w zimie mieszkań – opał, utrzymanie kotłowni i zatrudnienie palaczy.

- No właśnie, ta czystość w mieście w dużej mierze przekłada się na ilość koszy. W tej kwestii mieszkańcy również czują niedosyt.

- Kosze w naszym mieście stanowią istotny problem, ale jest on bardziej złożony i niestety rozwiązanie go nie leży jedynie w naszej gestii, ale również wiele zależy od mieszkańców. Powody są dwa. Po pierwsze wandalizm i ciągłe niszczenie, a po drugie są tacy mieszkańcy, którzy do małych koszy publicznych wrzucają całe worki swoich domowych śmieci zapychając je w ten sposób i uniemożliwiając korzystanie z nich przechodniom. Zmierzając do przeciwdziałania temu procederowi zakupiliśmy, na razie tylko 10, plastikowych jednakowych koszy z małymi otworami. Już wkrótce zostaną umieszczone w rynku miasta. Postarajmy się je szanować dla wspólnego dobra by w naszym mieście żyło się czysto i miło.

- Jeśli mówimy o rynku to niektóre odczucia społeczeństwa są następujące – „Nie stać nas na kolorowy rynek jak w ościennych miastach”?

- To jest kolejny złożony problem. ZGKiM zarządza budynkami, które są własnością miasta, a nie wszystkie kamienice w rynku należą do miasta. Są wśród nich budynki prywatne, część stanowi wspólnota mieszkaniowa czy wreszcie budynki plebanijne. Pod naszą opieką jest np. budynek w kształcie litery L na rogu ul.

Oleskiej i przy nim zaplanowane są przez miasto prace remontowe. Co do innych trudno mi się wypowiadać.

- Co w takim razie z chodnikami?

- I tu nie ma prostej odpowiedzi. Przynależą one bowiem do dróg i zależne jest to od tego czy droga jest krajowa czy gminna. My nie mamy możliwości brukowania. Możemy jedynie dokonywać napraw sieci wodociągowej znajdującej się pod chodnikami i wtedy musimy wypełnić powstałą wyrwę.

- Wróćmy jeszcze do mieszkań. Ich klatki schodowe są sprzątane przez zatrudnione u was pracownice. Czy nie lepiej by było aby robili to sami mieszkańcy, jak w blokach spółdzielczych, a pieniądze czy pracę tych pracowników można by wykorzystać gdzie indziej?

- Jestem otwarty na propozycje. Muszą one jednak być głosem określonej grupy osób. Nie mogę podejmować takich decyzji po jednorazowej rozmowie ponieważ może się okazać, że w innych budynkach czystość nie będzie utrzymywana.

- Skoro mieszkańcy zajmując lokal komunalny zmuszeni są do dokonania w nim remontów na swój koszt to może chociaż mogliby liczyć na założenie domofonów w klatkach schodowych?

- Pomysł jest godny przedyskutowania, ale ja znów muszę brać pod uwagę prace które muszą zostać wykonane, ponieważ powstają awarie lub po prostu zjada niektóre budynki tzw. żab czasu wraz z warunkami atmosferycznymi. W tym roku była np. bardzo sroga zima – lód zalegał w rynnach i nierzadko woda zalewała ściany. Staraliśmy się wtedy rekompensować mieszkańcom poniesione koszty np. materiałami.

- Ostatnie „mieszkanie” pytanie. Zdaje pan sobie sprawę, że część mieszkań komunalnych przez większą część roku stoi pusta. Czy to jest w porządku wobec tych, którzy nie mają własnego kąta?

- Powiedziała pani „przez większą część roku” i to jest klucz do odpowiedzi. Prawo lokalowe jest tu jednoznaczne. My możemy domagać się zwrotu lokalu tylko wtedy jeśli właściciel nie pojawi się w nim przez okres 12 miesięcy. Tymczasem mieszkania, o które pani pyta zapewniają się podczas świąt i wakacji, a tym samym już nie można zastosować tego przepisu. Osobiście byłem w tych kilku blokach i pytałem sąsiadów. Odpowiedź zawsze potwierdzała obecność lokatorów przynajmniej raz w roku. W tej sytuacji możemy się jedynie odwołać do uczciwości naszych mieszkańców.

- Na zakończenie tradycyjnie pytanie o plany...

- Jeśli chodzi o przyszłość to chciałbym kontynuować wymianę sprzętu, co już częściowo się udało przy pomocy urzędu miasta. Ponadto chciałbym podejmować działania zmierzające do poprawy jakości wody w mieście i oczywiście remonty mieszkań w miarę możliwości.

- Gratulujemy pierwszego roku pracy i życzymy realizacji zaplanowanych przedsięwzięć.

ADa

Oferujemy Państwu usługi w zakresie **tworzenia stron internetowych**, prowadzimy sprzedaż: oprogramowania antywirusowego, sprzętu komputerowego, akcesoriów oraz materiałów eksploatacyjnych do drukarek, itd.

WŁASNA STRONA INTERNETOWA TERAZ 20% TANIEJ



Wszystkie ceny są cenami netto.

Zapraszamy do naszego biura
Kadłub Wolny, ul. Murka 14 w godzinach od 8:00 do 16:00

Gminne Dożynki 2010

W dniach 28-29 sierpnia obchodzono w naszej gminie Święto Plonów. Organizacją Dożynek zajęli się Rada Sołecka oraz mieszkańcy wsi Szemrowice, z pomocą: Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Szemrowice, OSP Szemrowice, DFK Szemrowice oraz DOKiS. Zaszczynną funkcję Starostów Dożynkowych pełnili państwo Gizela i Joachim Kostyra. Uroczystości związane z świętowaniem tegorocznych zbiorów rozpoczęły się w sobotę. W tym dniu, w namiocie festynowym od godziny 20.00 do zabawy zachęcał zespół SPEKTRUM z Klekotnej. Niedzielne uroczystości rozpoczęto uroczystą Mszą Świętą. Tradycyjnie, gminne sołectwa przygotowały kolorowe, przepięknie przyozdobione wozy, które wzięły udział w korowodzie dożynkowym. W trakcie imprezy zostały ogłoszone konkursy na najpiękniejszą koronę dożynkową, najpiękniejszy pojazd w korowodzie dożynkowym oraz najpiękniejszą dekorację dożynkową. W skład komisji weszli: Damian Karpinski - przewodniczący Rady Miejskiej, Waldemar Krafczyk - Sekretarz Gminy, Rozalia Gaś- przedstawiciel Rady Miejskiej, Paweł Mrozek-plastyk, Liliana

Adamska – inspektor ds. rolnictwa i leśnictwa w Urzędzie Miejskim w Dobrodzieniu. Dokonując oceny komisja sugerowała się tradycyjnym wykonaniem wieńca, pomysłowością oraz formą wykonania pojazdów i dekoracji dożynkowych. Po długich naradach w konkursie na najpiękniejszą dożynkową koronę na rok 2010 rok zostali wyłonieni zwycięzcy: pierwsze miejsce: sołectwo Kocury-Malichów, drugie miejsce sołectwo Kolejka, trzecie miejsce: sołectwo Gosławice, wyróżnienia za wieńce dostały sołectwa: Szemrowice, Myśliń -Turza, Warłów, Pludry, Rzędowice, Klekotna. Natomiast Tytuł Najpiękniejszego Pojazdu Korowodu Dożynkowego otrzymał wóz z sołectwa Myśliń- Turza, drugie miejsce ex aequo zajęły sołectwa: Ligota Dobrodzieńska oraz Kocury- Malichów. Wyróżnienia przyznano sołectwom: Warłów, Klekotna. Tradycją dożynkową w naszej gminie stało się zabawne przystrajanie posesji. Komisja mająca wybrać najpiękniejszą dekorację postanowiła nagrodzić następujące posesje: pierwsze miejsce posesja Pana Piotra Kazior, drugie miejsce posesja

Pana Norberta Max, trzecie miejsce posesja Państwa Moniki i Piotra Goczol; wyróżnienie otrzymali: Pani Maria Goj, Państwo Gizela i Joachim Dyllong, Pan Paweł Miosga, Pani Elżbieta Miosga oraz Pan Ginter Bednorz. Po oficjalnych uroczystościach dożynkowych przyszedł czas na poczęstunek oraz zabawę. Na początek wysłuchać można było koncertu Orkiestry Dętej z Szemrowic. Na scenie wystąpiły dzieci ze Szkoły Podstawowej w Szemrowicach, Natalia Pierwoła, oraz zespół BAJERY. Zabawa dożynkowa, którą poprowadził zespół „RENEX” z Olesna trwała do późnych godzin wieczornych.

Wszyscy mieszkańcy Szemrowic z dużym zaangażowaniem włączyli się w przygotowanie dożynek, natomiast licznie przybyli goście mogli poczuć miły i przyjazny klimat, o który zadbała lokalna społeczność.

Liliana Adamska

Dostojni Jubilaci



Pani Teresa Feliks



Pani Maria Myllek



Pan Emil Dworaczyk



Pani Władysława Półtorak

W czerwcu bieżącego roku Pan Emil Dworaczyk z Błachowa i w sierpniu Pani Gertruda Lesz z Pluder obchodzili 90 –tą rocznicę urodzin. We wrześniu bieżącego roku następujący mieszkańcy naszej gminy obchodzili 96- tą lub 90- tą rocznicę urodzin: Pani Maria Myllek z Dobrodzienia (96 lat), Pani Teresa Feliks z Myśliny (96 lat), Pani Władysława Półtorak z Szemrowic (90 lat) oraz Pan Franciszek Jelonek z Dobrodzienia (90 lat). Dostojnym Jubilatom jeszcze raz życzymy wszystkiego najlepszego, zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. /E.K./



Gest solidarności



i Gimnazjum w Porajowie, udaliśmy się w drogę powrotną.

Ta spontaniczna akcja, która zrodziła się w sercach wrażliwych na cudze nieszczęście ludzi, była nowym doświadczeniem, a zarazem lekcją przynoszącą ogromne poczucie spełnienia obywatelskiego. Widząc ogrom tragedii, a zarazem rzekę pomocy płynącą z terenu całej Polski, która pozwoliła wzmocnić fundament wiary w drugiego człowieka, należy wierzyć, że mieszkańcy dotkniętych przez tragiczną powódź terenów, powrócą jak najszybciej do normalności. Wszystkim osobom prywatnym, instytucjom i firmom, które partycypowały w zorganizowaniu wyjazdu należą się słowa uznania oraz wyrazy wdzięczności.

Bartosz Cholewa

Przywoływane ostatnio często przez polityków słowo „SOLIDARNOSC” nabrało prawdziwego znaczenia w obliczu tragedii, jaka dotknęła region powiatu zgorzeleckiego. Z przekazów medialnych każdy z nas dowiedział się o tragedii, jaka nawiedziła ten specyficzny region naszego kraju, leżący na styku granic trzech państw. Wielkoskalowe opady deszczu jakie przetoczyły się nad powiatami pogranicza polsko-czesko-niemieckiego spowodowały w sobotnie przedpołudnie, 8. sierpnia, zjawisko powodzi błyskawicznej, która spustoszyła region. Najgorsza sytuacja wystąpiła w zlewni górnej Kwisy, Nysy Łużyckiej i Bobru. Na szybki rozwój powodzi znaczący wpływ miała forma terenu. W górach dopływ wody do koryta rzeki jest bardzo szybki i już po kilku godzinach od rozpoczęcia ulewy strumienie wzbierają, a wraz z nimi potoki i niewielkie rzeczki. Dramatyczna sytuacja w rejonie Bogatyni, nagłaśniania przez media, zobligowała grupę ochotników z jednostki OSP w Dobrodzieniu do podjęcia szybkiej reakcji. Pomysł przerodził się w czyn. Będąc w ciągłym kontakcie z Urzędem Miasta i Gminy w Bogatyni zorganizowaliśmy między sobą zbiórke rzeczy oraz datków finansowych, za które zakupione zostały artykuły pierwszej potrzeby, mydła, proszki do prania, ręczniki, środki chemiczne, łopaty, miotły, wiadra, worki foliowe czy środki dezynfekujące. Do akcji włączyli się również mieszkańcy Dobrodzienia, lokalni przedsiębiorcy oraz Stowarzyszenie „Dobrodzień Potrzebującym” i Urząd Miejski w Dobrodzieniu. Jeden dzień wystarczył by zorganizować zbiórke i przygotować transport. Oprócz wymienionych towarów, darczyńcy przekazali potrzebującym czystą używaną odzież, komplety pościeli, artykuły gospodarstwa domowego, a nasi gminni piekarze i cukiernicy przekazali przepyszne wyroby, które po prawie 5-godzinnej podróży rozeszły się jak przysłowiowe ciepłe bułeczki. Dojazd do samej Bogatyni był utrudniony. Wybraliśmy drogę przez Republikę Czeską, przez Liberecký Kraj. W mieście Frýdlant mieliśmy już przedsmak tego, co spotkało nas później w gminie Bogatynia. Na miejscu, po wcześniejszych konsultacjach z Gminnym Zespołem Zarządzania Kryzysowego w Bogatyni, skierowani zostaliśmy do punktu zbiórki pomocy humanitarnej przy ul. Wyczółkowskiego przy Szkole Podstawowej Nr 3. Dary przekazane zostały odpowiednim służbom, co potwierdzone zostało przez sztab akcji. Po krótkich konsultacjach ze sztabem, przydzielono nam przewodnika i poproszono o rozwieszenie butelkowanej wody mineralnej do mniejszych miejscowości na terenie gminy Bogatynia. Przed wyjazdem do Dobrodzienia, poproszeni zostaliśmy jeszcze o dostarczenie odzieży i chemii gospodarczej do takich miejscowości jak Opolno – Zdrój i Porajów. Po przekazaniu ładunku darów do punktu pomocy powodzianom usytuowanego przy Zespole Szkoły Podstawowej

Dożynki Kolejkowiczów

Stało się już tradycją, iż mieszkańcy Kolejki organizują podożynkowe spotkania. W stadninie koni „Tamiza” przy kawie i kołaczku jest okazja by podsumować pracę i omówić przygotowania do tegorocznych dożynek, które odbyły się w Szemrowicach.

Jak co roku przygotowali koronę dożynkową. W minionych latach z powodu konkursu na koronę rodziły się w sercach mieszkańców wsi żal i rozgoryczenie. Zawsze pracują mozolnie sami! I zawsze starały się, by ich praca była nietypowa, zaskakująca pomysłem, kształtem i kunsztownością wyrobu. Uważali bowiem, że to zrobi wrażenie na jurorach. Niestety myśli tej towarzyszyło nieporozumienie, ponieważ w myśl zasad przestrzeganych przez jury to nie były korony, a kompozycje. W tym roku mieszkańcy Kolejki po raz kolejny wykonali pracę, ale miała już ona kształt korony i w konkursie otrzymali II miejsce!

Wreszcie czują się docenieni, ale odczuwają nadal pewien niedosyt z powodu koron niejednokrotnie nagradzanych, o których wieść niesie, że są albo zrobione na zamówienie, czyli kupione albo wypożyczone. W tym roku chyba Pan Bóg wkroczył do akcji, bo polał w dożynki solidnie deszczem i jak mówią Kolejkowicze od razu było widać, które korony były czym prędzej przykrywane, bo przecież trzeba je zwrócić... Przykry to proceder, ale trudny do udowodnienia, choć może wystarczyłoby trochę zwyczajnej ludzkiej uczciwości... Czyżby nie było już dziś nic świętego, starego zwyczajem, odwiecznego jak wspólnota wiejska, tradycja czy zwyczaj..

Nie umiera jednak duch w narodzie jeśli są tacy, którzy tradycję pielęgnują a w dodatku uczą tego nowe pokolenie. W tym roku w Kolejce pracowały nie tylko doświadczone gospodynie ale i licealistka! W niektórych wsiach młodzi będą umieli tylko kupić lub pożyczyć. Ciekawe co zrobią ze swoimi rodzicami, gdy im się zestarzeją?... Pewnie to czego nauczyli ich starsi...

Ada

ANDZIA

OFERUJEMY:

- proszki • płyny do płukania tkanin • płyny do naczyń •
• pasty BHP • środki czystości do WC itp. •

oraz

profesjonalne środki czyszczące firmy FORLUX

Serdecznie zapraszamy

Dobrodzień ul. Oleska 6;

Godziny otwarcia: od poniedziałku - do piątku 8:00 - 16:00

sobota 8:00 - 12:00

Szerszy zakres produktu dostępny jest u sprzedawcy.

Dysponujemy również towarem w całym asortymencie wagowym.

Kalendarium kulturalne

• 13. czerwca br. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim świętowało 20- lecie istnienia swej organizacji. W programie imprezy oprócz mszy świętej i przemówienia burmistrza odbył się koncert grupy wokalne „Ariam” z Chrzelic, koncert Orkiestry Dętej z Szemrowic, zespołu „Guttentag” oraz występy uczniów szkół podstawowych, gimnazjum oraz ponad gimnazjalnych, a także występ Roberta Jonczyka z popisem gry na akordeonie.

• 25 – 27. czerwca Dobrodzieński Ośrodek Kultury i Sportu zapraszał na 14. Ogólnopolskie Spotkania Zespołów Artystycznych Mniejszości Narodowych i Etnicznych „Źródło”. Spośród gości z zagranicy wystąpiły zespoły z Rumunii, Ukrainy i Niemiec. Rodzimy folklor reprezentowały natomiast: grupa „Hoboud” grająca muzykę Warmii, w jej warmińskiej gwarze, zespół folkowy „Turnioki” prezentujący gwarę góralską, a także „Max Klezmer Band” inspirowany swe dokonania muzyka żydowską. Ewenementem natomiast był z pewnością zespół „Żywiolak”, którzy w swej muzyce przywołują stwory i wierzenia wczesnosłowiańskie, legendy i baśnie, drążący archeologicznie, szukający muzycznych inspiracji w

elementach słowiańskiej mitologii. Oprócz tego mieliśmy okazję posłuchać najślynniejszych kompozycji muzyki klasycznej i standardów jazzowych, ale czerpiących z muzyki ludowej bałkańskiej, węgierskiej, rosyjskiej, greckiej i – cygańskiej oraz klezmerskiej, a także irlandzkiej. To za sprawą grupy „Coloriage”. Oprócz tego w Domu Spotkań Towarzystwa Społeczno Kulturalnego Niemców miało miejsce forum dyskusyjne na temat „Międzywojenne losy Górnego Śląska”, a także wernisaż wystawy grafiki Hansa Joachima Uthke z Haan. W Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II były warsztaty w ramach Szkoły Ginących Zawodów (Bibułkarstwo), w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych (kuglarsko-zonglerskie).

• 16. lipca br. w sali kameralnej Dobrodzieńskiego Ośrodka Kultury i Sportu miał miejsce wernisaż wystawy fotografii Piotra Szymona p.t. „W Myślinie i w Turzy”.

• 16 – 18 lipca burmistrz Dobrodzienia, rada miejska i Dobrodzieński Ośrodek Kultur i Sportu zapraszały na cykl imprez organizowanych w ramach „Dni Dobrodzienia” (czytaj str. 5) oraz V Zjazdu Dobrodzian.

• 17. lipca odbył się Ogólnopolski Bieg Uliczny „Dobrodzieńska dycha” ze startem i metą na stadionie miejskim. Od lat organizatorem imprezy jest Janusz Szafarczyk i DOKiS, a patronat honorowy pełnią Marszałek Województwa

Opolskiego Józef Sebesta i Róża Koźlik – burmistrz Dobrodzienia. O biegu czytaj str. 20 pisma.

• 21 -22 sierpnia br. Sołectwo Rzędowice zapraszało na Festyn Wiejski „Swojskie i zdrowe”, a w tym I Ogólnopolskie Zawody Sołtysów i Mistrzostwa Gminy Dobrodzień na dystansie 5 km. „Noirdi Walking”. W zawodach sołtysów w kategorii kobiet wygrała Brygida Ważny (Kolonia Łomnicka), przed Brygidą Langer z Myśliny – Turzy. W kategorii mężczyzn Krzysztof Kleta z Łagiewnik przed Piotrem Mrugałą z Klekotnej i Józefem Hermańskim z Rzędowic. W mistrzostwach Dobrodzienia natomiast w kategorii kobiet Agnieszka Chudy – Magnuska, przed Renatą Miozga i Marią Dobriażgiewicz. Wśród mężczyzn: Piotr Cichoń, a dalej Dariusz Magnuska i Norbert Wildan. Wyczynom sportowym towarzyszyły imprezy kulturalne. Miał miejsce muzyczny – satyryczny koncert gwiazdy festynu zespołu „Duo Feniks Dwa Fyniki”, występ grupy wokalne z Rzędowic „Cool Girl”, występ artystyczny Claudii Chwołka, czy wabienie jelenia przedstawione przez koło łowieckie „Łoś” z Bytomia.

• 28 – 29 sierpnia tegoroczne dożynki odbyły się w Szemrowicach. Więcej na str. 7.

• 25. września br. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim DFK Guttentag zapraszało na wystawę „Śląska kolej żelazna” w

dokończenie na s. 15

Aktywizacja społeczna i zawodowa osób pozostających bez pracy

Miejsko – Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Dobrodzieniu kontynuuje realizację trwającego od czerwca br. projektu systemowego pn. „Stawiamy na lepsze jutro – program aktywnej integracji społecznej i zawodowej w gminie Dobrodzień”, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki oraz środków własnych gminy. W niniejszym projekcie udział bierze 13 osób (9 kobiet i 4 mężczyzn) z tut. gminy. Są to osoby nie pracujące zawodowo, w tym bezrobotne i długotrwale bezrobotne oraz nieaktywne zawodowo. Nadrzędnym celem tego przedsięwzięcia jest podniesienie poziomu kompetencji społecznych i zawodowych uczestników poprzez wsparcie w formie doradztwa psychologicznego i zawodowego oraz szkoleń zawodowych. Na przełomie czerwca i lipca br. uczestnicy wzięli udział w zajęciach grupowych i indywidualnych z zakresu psychologii oraz poradnictwa

zawodowego. W lipcu br. cztery panie odbyły teoretyczny i praktyczny kurs „Kucharza małej gastronomii”. W tym samym okresie czterech panów uczestniczyło w „Kursie kierowcy wózków jezdniowych z napędem silnikowym”. Natomiast od sierpnia do listopada br. włącznie siedmioro uczestników odbywa „Kurs prawa jazdy kat. B”. Wszystkie kursy zakończą się otrzymaniem zaświadczeń przez uczestników. Zakończenie realizacji całego projektu przypada na grudzień br. Tak więc małymi krokami zbliżamy się do zakończenia projektu i mamy nadzieję, że osoby w nim uczestniczące dobrze wykorzystają zdobytą wiedzę i kwalifikacje.

Priorytet VII Promocja integracji społecznej
Działanie 7.1. Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji

Poddziałanie 7.1.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji przez ośrodki pomocy społecznej

KT

Unia karmi, Unia szkoli...

Widok reklamówki wypełnionej żywnością porzuconej na śmietniku potrafi wstrząsnąć, tym bardziej, że doskonale wiemy, iż nie brakuje u nas głodnych i bezdomnych. Może nie akurat w Dobrodzieniu, choć tak do końca tego nie wiemy, bo i temat nie wszystkim wygodny. W każdym razie jedzenie na śmietniku to skandal. No i wiemy skąd się wzięło, tylko nie wiemy, kto je wyrzucił. Wzięło się mianowicie z Unii, bo ostatnio znów był rzut pomocowy dla najskromniej uposażonych. Widziałam co zawierają te dary – pożywne zupy, gulasz, mleko itp., czyli to, co przeciętny człowiek zjada w domu.

Różne są zdania na temat działań UE – są tacy, którzy ją błogosławią i tacy, którzy ją przeklinają. Reszta jest obojętna – tak przecież najbezpieczniej. Wiem jedno - obojętnie skąd pochodzi żywność, nie należy jej wyrzucać. Nie chcesz, masz w domu coś lepszego, to po co tam leżysz??? Daj innym, zjedzą i podziękują. Marnotrawstwo to grzech kościelny i moralny. Podobne marnowanie innych pieniędzy widać przy okazji szkoleń. Fakt, że kursy organizowane przez UE są albo nieprzemysłane, albo prowadzone przez osoby niekompetentne. Bo tu z kolei rzuca się w oczy jawna rozrzutność – kartony ciastek, kawa i talony obiadowe podczas szkoleń, to chyba jakiś parotygodniowy dzień dziecka dla dorosłych. Nam do pracy nikt śniadań i obiadów nie przynosi i nie umieramy z głodu przez te 8 godzin. Nie wiem kto określa zasady, zgodnie z którymi to przesadne dokarmianie musi być realizowane, ale wiem, że to głupota i marnowanie pieniędzy. Środki pomocowe – owszem, ale takie nieprzemysłane obżarstwo jako główny punkt szkolenia, to coś nie halo. Niech mnie ktoś przekona, że się mylę.

Ewa Piasecka

370-lecie Pluder



W pierwszych dniach lipca mieszkańcy Pluder świętowali 370-lecie miejscowości. Dwudniowy festyn zorganizowany przez Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Pludry i Pietraszów swoją obecnością uświetnili zaproszeni goście: Burmistrz

Dobrodzienia - pani Róża Koźlik, Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu pani Barbara Kaczmarczyk. Przygotowań było sporo, ale dzięki bezinteresownemu zaangażowaniu wielu ludzi jak i naszym wspaniałomyślnym sponsorom wszystko

udało się zrealizować. Festyn tradycyjnie rozpoczął się mszą świętą dziękczynną. Po mszy zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcia. Pogoda dopisała. Było wesoło, śmiesznie i nie brakowało emocji podczas konkursów zręcznościowych. Bardzo dziękujemy wszystkim przybyłym z okolicznych miejscowości. Miło nam było Was gościć. Naszym zdaniem takie uroczystości warto świętować, bo zarówno przygotowania jak i sama zabawa bardzo integrują ludzi.

N.P.

Galeria zdjęć na internetowej stronie www.pludry.pl

Ciemność, widzę ciemność

Egipskie ciemności zalewają wieczorem ulicę Chłopską. Z niewiadomych przyczyn latarnie lublinieckiej „Strzechy” nie świecą wieczorem i w nocy, częściej za to w ciągu dnia (?). Korzystaliśmy przez lata z ich oświetlenia dzięki sąsiedztwu, ale coś im ostatnio elektryka siada. Zresztą nie mają obowiązku oświetlać obejścia „nie swoim” mieszkańcom. Parking przy Chłopskiej jest tak zapchany samochodami, że wielu mieszkańców parkuje (częściowo na chodniku) wzdłuż całej ulicy. Można się w pochmurny wieczór nadziać na jakieś wypasione auto z alarmem i awantura gotowa. Dodatkowo przy ulicy jest wyjazd karetki pogotowia, która wyskakuje szybko i dosyć często. Te ciemności są dla mieszkańców mało komfortowe i nawet niebezpieczne. Jesienią i zimą ciemno jest większą część doby, więc dobrze byłoby postawić jakieś lampy. Co władze miasta na to?

Ewa Piasecka

odpowiedź

Odnosząc się do artykułu p. Ewy Piaseckiej pt. „Ciemność, widzę ciemność” podzielałam jej spostrzeżenie, iż na ulicy Chłopskiej należałoby wykonać oświetlenie uliczne. Jednak nie tylko ulica Chłopska boryka się z tym problemem. Brak lamp ulicznych można jeszcze zauważyć na niektórych ulicach wiejskich, co sukcesywnie staramy się minimalizować wykonując dokumentację techniczną a następnie budując sieć energetyczną wraz z posadowieniem lamp ulicznych. Jednak nie wszystko można wykonać w ciągu jednego roku, co najlepsze ani też w przeciągu czterech lat, no chyba że odłożylibyśmy w czasie inne realizowane zadania, to wtedy udałoby nam się wykonać oświetlenie nawet w najciemniejszym zakątku naszej gminy. Podejrzewam jednak, że wtedy też byłoby niezadowolone ponieważ pojawiłyby się na pewno głosy o wybudowanie kanalizacji, dróg, wyczyszczenia rowów itp. Każdy z nas dysponuje pewnym budżetem domowym, który musi racjonalnie zagospodarować i dokonuje wyboru co jest w danym momencie niezbędne, a co może kupić w drugiej czy też trzeciej kolejności. Takiego wyboru ze względu na ograniczony budżet gminy dokonać muszą radni i burmistrz przy konstruowaniu projektu budżetu. Zapewniam więc, że brak lamp na ulicy Chłopskiej nie bierze się z braku wiedzy na ten temat, czy też lekceważenia mieszkańców, ale z powodu ograniczonych środków finansowych. Przyjmuję do wiadomości, iż powinnam zrobić wszystko dla bezpieczeństwa mieszkańców i zapewniam, że tą zasadą kieruję się codziennie pełniąc funkcję burmistrza Dobrodzienia.

Róża Koźlik
Burmistrz Dobrodzienia



Dobrodzieńskie lato 2011

Lato minęło jak zwykle za szybko, mimo, że w Dobrodzieniu latem wieje nudą. Od wieków to akurat się nie zmienia, podobnie jak budownictwo mieszkaniowe... Ale wróćmy do wakacji, bo może w przyszłym roku coś się zmieni, jeśli już teraz zaplanujemy inaczej niż zwykle.

Kiedyś całe lato można było spędzać na odkrytym basenie – bo był. Teraz nie ma niestety i w upały dzieci się nudzą. Nie tylko zresztą dzieci lubią popływać i posiedzieć nad wodą, dorośli też. Mamy wszak basen, wprawdzie kryty, ale inne miejscowości żadnego nie mają, dlatego goszczą u nas. Od początku sobie myślałam, że remonty i konserwacje pływalni w czasie wakacji to jakiś nietrafiony pomysł. Ponieważ nie znam się na tym, myślałam, że tak trzeba. Ale już trzeci rok słyszę od ludzi narzekania na zamkniętą latem pływalnię.

No i chyba przy odrobinie dobrej woli można to zmienić. Bo przecież mamy 12 miesięcy do dyspozycji, to czemu zamykać obiekt wtedy, gdy ludzie mają najwięcej czasu na relaks? Można by go konserwować np. we wrześniu, gdy plany lekcji w szkołach są jeszcze się ustalają, lub np. w lutym, kiedy remont zahaczyłby o ferie zimowe. Tak kombinuję, bo myślę, że można to zmienić. Mam też cichą nadzieję, że Pani Burmistrz może sprawić żeby ci, których nie stać na wakacyjne wojaże (bo głównie od nich te sygnały), mogli popływać w dobrodzieńskim „Bałtyku pod dachem”.

Ewa Piasecka

SKLEP ANNA

**NOWO OTWARTY
SKLEP Z TAPETAMI!**

otwarte
zapraszamy

- tapety
- folie ochronne
- rolety
- środki gruntujące
- włókno szklane
- kleje do tapet
- farby
- itp.

46-380 Dobrodzień
ul. Piastowska 39
(OBOK KLERA)
tel. (34) 357 52 61



Aktualności Stowarzyszenia "Dobrodzień Potrzebującym"

Nareszcie mamy rozeznanie o wpłatach przez sympatyków organizacji 1% podatku na rzecz Stowarzyszenia. Szczęka mi opadła jak usłyszałam, że to prawie trzydzieści tysięcy, nie licząc wpłat na chore dzieci, którym Stowarzyszenie w miarę możliwości stara się pomagać. Pamiętam jak przed laty wpływały pierwsze pieniądze z podatku – to było 5 tysięcy. Na stałe działania, o których wspominam w każdym numerze Echa (dożywianie rodzin, zakup lekarstw, pomoc rehabilitacyjna), kwota pozyskana od Mieszkańców wystarczy na pół roku działalności. Stowarzyszenie i ludzie, do których trafia pomoc składają WIELKIE DZIĘKI PODATNIKOM.

Zasobność konta Stowarzyszenia uzależniona jest również od imprez organizowanych dla mieszkańców gminy. Jednym z naszych zadań było zorganizowanie festynu w sierpniu lub wrześniu. Plan niestety runął, bo nie dostaliśmy dofinansowania z UE – brakło

jednego malutkiego punkciku.

Całe szczęście, że są punkty naszej działalności niezależne od dofinansowania Unii Europejskiej. Niezawodnym honorowym członkiem Stowarzyszenia jest wszak Piotr Lempa – znany wszystkim śpiewak operowy i operetkowy.

On właśnie przysporzy nam po raz kolejny w tym roku wpływu gotówki do kasy Stowarzyszenia, nie licząc rarytasu dla duszy, który uszczęśliwi całą rzeszę melomanów. O tym, że na koncerty z udziałem tego mistrza basu i humoru (co nie zawsze idzie w parze) niektórzy czekają cały rok, nie muszę wspominać, bo takich uzależnionych jest coraz więcej – ja od początku. Tak więc rezerwujemy bilety, bo 14 listopada nasz maestro z przyjaciółmi będzie śpiewał tylko dla nas.

Kolejna impreza, która przysparza nam wpływów, ale i trochę roboty, to bal charytatywny. Tak się złożyło, że mamy rozrywkową jesień, bo bal odbędzie się dwa tygodnie po koncercie – 26 listopada.

Niektórzy już mieli okazję być na tej imprezie więc wiedzą, że warto przyjść, miło spędzić wieczór, a tym samym pomóc potrzebującym.

Możemy wszyscy pomóc poszkodowanym w ostatnich atakach żywiołów, które dały się we znaki mieszkańcom w różnych częściach naszego kraju.

W związku z powodziami wiele ludzi po remoncie swych domów i mieszkań będzie potrzebowało sprzętów, mebli itp. Chcąc im pomóc, planujemy zbiorke rzeczy używanych. O szczegółach poinformujemy za pośrednictwem księżki.

Nie zamykamy się w swych działaniach tylko na naszym terenie więc kontynuujemy współpracę przy budowie szkoły w Togo wspierając inwestycję kwotą 10 tys. zł.

Kolejny raz apeluję w imieniu Stowarzyszenia o podjęcie pracy na rzecz innych, a także zgłaszanie potrzeb w rodzinach, które potrzebują pomocy.

Ewa Piasecka

Na podbój Republiki Czeskiej

W lipcu grupa strażaków z jednostki OSP w Dobrodzieniu wraz z ekipą z jednostki w Szemrowicach wybrała się na podbój czeskich Radslavic (powiat Přerov, kraj ołomuniecki). W ramach współpracy z czeskimi ochotnikami przedstawiciele strażackiej braci z gminy Dobrodzień wzięli udział w zorganizowanych tam zawodach sikawek konnych. W zawodach wzięło udział 11 ekip strażackich, w tym cztery z województwa opolskiego. Drużyny z Szemrowic i Dobrodzienia wzięły udział w zawodach na wyremontowanej w ubiegłym roku sikawce z OSP w Dobrodzieniu.

Nasze ekipy wystartowały rewelacyjnie i okazało się, że OSP Dobrodzień wręcz zdeklasowała innych rywali, wygrywając zawody. Zaszczytne 2. miejsce zajęła drużyna z jednostki w Szemrowicach.

Radslawickie zawody odbywają się troszkę inaczej niż w Szemrowicach. Podczas zawodów nie używa się koni, a zawody rozpoczynają się od przejścia przez drzwi, które są imitacją strażnicy. Potem dowódca drużyny zamyka drzwi na kłódkę i dopiero potem strażacy mogą pchać sikawkę konną ślalomem wokół słupków do zbiornika z wodą.

Tam następuje przygotowanie sikawki do gaszenia ognia. Zadanie kończy się wtedy, gdy w specjalnym zbiorniku wody napełni się tak dużo, aż zapali się czerwona lampka.

Podczas pobytu w Radslavicach przedstawiciele naszej gminy zostali wspaniale ugoszczeni i mogli zwiedzić remizę strażacką i miejscowość, w której mieszka 1100 mieszkańców. Wioska ma pięknie odremontowaną szkołę i przedszkole, a jej ozdobą jest pomnik Masaryka - twórcy niepodległej Czechosłowacji oraz pomnik Cyryla i Metodego. 5 lipca Czesi obchodzą właśnie święto ku ich czci, a następnego dnia ku czci Jana Husa. Na uwagę zasługuje zwarta zabudowa wioski - ściany domów do siebie przylegają. Także domy budowane na nowym osiedlu są podobnie ustawiane. Nowe osiedle przypomina raczej miejskie osiedle w polskim mieście. Wioska ma kompleks boisk piłkarskich oraz hipodrom.

Ta wspaniała przygoda, budująca międzyludzkie więzi, pozostanie na długo w pamięci wszystkich druhów.

OSP Dobrodzień reprezentowali: Emanuel Michalik, Daniel Fabia, Martin Jainta, Grzegorz Jainta, Krzysztof Kuc, Marek Gocyla, Sebastian Bąk, Grzegorz Lis, Tomasz Jeziorski, Magdalena Eichhorn, a OSP Szemrowice Norbert Miosga, Piotr Kazior, Rudolf Hyla, Piotr Czapla oraz Joachim Wloczyk.

Erwin Dziuba, Bartosz Cholewa



Łowiectwo Dobrodzienia

Przed wiekami łowiectwo było ulubioną rozrywką książąt, magnaterii i szlachty w okresach wolnych od wojen czy powinności sądowniczych lub rozjemczych. Co więksi pasjonaci czasami zaniedbywali spełnianie swych obowiązków, oddając się bez reszty łowiectwu. Zwierzyny podobno było wówczas mnóstwo, a tury, zubry, niedźwiedzie czy stare odyńce były naprawdę niebezpieczne, więc tym większa chwała dla tego, który taką sztukę ubił.

Ludność poddańcza starym zwyczajem była zobowiązana do zakwaterowania i utrzymania książęcych myśliwych i ich psów, a także do pomocy w polowaniach. Młynarze zaś powinni byli wychowywać jednego pańskiego psa myśliwskiego a niektórzy musieli suszyć, naprawiać i przechowywać sieci łowieckie oraz transportować je na miejsce rozpinania i później ich odwózki. Zapiski o tym znajdujemy w starych urbarzach.

Książęta zaś przy nadaniach niekiedy zatrzymywali dla siebie przywilej łowiecki. Tak np. osiadły w Kielczy Tomasz z Kamięca otrzymał 6 I 1350 r. od księcia Alberta prawo zwierzchniego sądownictwa nad swymi poddanyimi, a dopiero po paru tygodniach, na usilne prośby, także uprawnienia łowieckie. Chyba nie znaczyło to, że książę odtąd nie mógł polować w jego włościach, ale już raczej jako gość.

Prawo polowania miało wymierną wartość i z reguły było zbywane wraz ze sprzedażą włości. Tak na przykład Anna Jarocka, pani na Dobrodzieniu, której życie przypadało na trudne lata wojny trzydziestoletniej, w akcie sprzedaży swych dóbr osobno wyliczyła uprawnienia łowieckie. Sama chyba nie polowała, bo mieszczanie byli zwolnieni od powinności łowieckich, jednak za to musieli „uiszczać czynsz w srebrze według prastarego zwyczaju”.

Nie bez powodu słowo myśliwy wywodzi się od czasownika „myśleć”. Aż wierzyć się nie chce, na ile set sposobów zdobywano ongiś zwierzynę, sposobów dawno już zarzuconych i zapomnianych. Niektóre z nich bardzo wyniszczały zwierzostan, więc rozlegały się głosy o zaprzestanie ich stosowania. Powoli nakazy etyki łowieckiej przechodziły w ramy ściśle sprecyzowanych nakazów i paragrafów. Np. zakazano kopania wilczych dołów, co później przywróciło pruskie ustawodawstwo.

Pierwszy akt prawny- Śląski Patent Łowiecki- został wydany 4 V 1701 przez cesarza Franciszka Ludwika.

Opracowano go na podstawie wcześniej wydanych rozporządzeń lub rozkazów i przystosowano do specyfiki tych ziem.

Stosowano kary pieniężne, chłostę i dyby. Wcześniej jednak poczynano sobie dość okrutnie, stosowano nawet karę śmierci. Tak np. w latach 1514 i 1516 rajcy miasta Wrocławia ogłosili wszem poprzec powszechne odczytanie, że „temu oczy wyłupione będą, kto by się ośmielił niszczyć jaja i lęgi lub łapać w sieci przepiórki, kuropatwy i derkacze i nawet je kupować przed Bartłojem (24 VIII)”. Widocznie na rynku pojawiało się zbyt dużo zalegniętych już jaj, które w żaden sposób nie szło zużytkować.

Pierwszy pruski właściciel Dobrodzienia, książę Bernhard Heinrich von Bornstadt (1748-52), zlikwidował w tutejszych dobrach łowy z sieciami i zastąpił je pędzeniami z kołatkami i klekotkami.

Jak dalece były zakorzenione dawne zwyczaje świadczy fakt, że dobrodzieński dwór, który do końca XVIII wieku urządził sobie dowolnie polowania na polach i w lasach miejskich, najpierw domagał się wolnego współdziałania w polowaniach, a poza tym każdorazowego zawiadamiania o terminach przetargów. Jakoż pierwszym dzierżawcą został na trzy lata książęcy leśniczy Brandt i musiał płacić 7 talarów rocznie. Po nim urzędnik kameralny Weigel (do 1807) i komisarz rządowy Pedell (1807-13) za `a 11¹/₂ tal. W marcu 1815 roku dzierżawę na 3 lata otrzymał dwór Gwoździany, jednak zaprzeczył prawo współ polowania dla tutejszego dworu, skoro w tej sprawie nie ma prawnego zapisu.

Po niespokojnych czasach wojen napoleońskich radca podatkowy Grosch otrzymał prawo polowania tylko na sezon 1820/21. Po tym postanowiono w własnym zakresie gospodarować łowiskiem. Administrator został zobowiązany do sprzedaży upolowanej zwierzyny i odprowadzenia do kasy miejskiej gotówki. Leśniczy Werner miał odstawić 2 kozły, 10 zajęcy, 2 jarzabki, 4 słonki i 6 kuropatw, a gajowy Gąsior z Obory 1 jelenia, 3 kozły lub kozłaki, 16 zajęcy, 2 jarzabki, 4 słonki, 8 kuropatw, względnie wpłacić równowartość. Ustalono wysokość premii odstrzałowej, jednak wnet przekonano się, że łowiectwo wcale nie jest dochodowe, więc powrócono do wygodniejszej i bardziej zyskowej dzierżawy.

W r. 1828 dzierżawcą został tutejszy arcykapłan Janetzko.

W 1850 roku powstało w Dobrodzieniu bractwo Kurkowe. Po wydzierżawieniu od magistratu 4 ha terenu zbudowano tam strzelnicę. Przez całe to dziesięciolecie wpływy z dzierżawy łowisk, które w międzyczasie poważnie wzrosły, przeznaczono na rozbudowę, upiększanie

zadrzewianie „Strzelnicy”. Odtąd mieszczanie mają swój park.

Do końca XIX wieku wszyscy właściciele Dobrodzienia, nastawieni tylko na czerpanie zysków, nic lub prawie nic nie zrobili dla miasta. Co prawda pierwszy z książąt brandenburskich, generał pruski Friedrich August von Brandenburg zwrócił się pisemnie do króla, by ten ukierunkował swego ministra von Hoyma i spowodował zmniejszenie zagrożenia pożarowego tego drewnianego miasteczka, a przede wszystkim drewnianych zabudowań garnizonu. Jak dalece było to pisemną „czcą gadaniną” przekonano się pół wieku później podczas wielkiego pożaru Dobrodzienia.

Dopiero ostatni właściciel tutejszych dóbr, król Saksonii Fryderyk August III trwale zaznaczył tu swą obecność. Pochodził z rodu Wettinów, którego mężczy potomkowie słynęli z pasji łowieckiej. Nic więc dziwnego, że został obwołany Wielkim Łowczym Dobrodzienia. Wybudował tu dla siebie skromny pałacyk, a dla swej świty, gości, służby oraz urzędu nadleśnictwa jednopiętrową siedzibę (przy obecnej ul. Piastowskiej). W miejscu starego dworskiego zamku stanął duży dom administracyjny. Zaś jego stryjenka Carola ufundowała dla Dobrodzienia szpital. Nic więc dziwnego, że w dniu jego urodzin 25 V 1908¹, kiedy przyjechał tu, by upolować parę kapitalnych kozłów(7, w tym 4 kapitalne).

Za udane polowanie leśnik mógł się spodziewać, prócz premii, także wysokich honorów. Tak np. 12 II 1908 leśniczy Adolf Bruhn z Kocur najwyższym zarządzeniem królewskim został odznaczony Saksońskim Krzyżem Alberta. Taki sam medal – order otrzymał 1917 leśniczy Thalheim z Gosławic².

Ulubionym towarzyszem łowów króla Fryderyka Augusta III był hr. Schafgotsch. Dobrodzieńska Gazeta Miejska odnotowała, że w 1911 r. gościem króla był tu następca tronu.³

W pierwszym Lublinieckim Kalendarru Powiatowym na 1911 r. ukazał się artykuł: „Pan łowczy na zamku w Dobrodzieniu.” Niestety nie udało się odnaleźć takowego egzemplarza.

Król swą bezpośredniością i dobrym humorem zaskarbił sobie szacunek miejscowego obywatelstwa. Po jego śmierci tutejsi leśnicy upamiętnili go inskrypcją na głazie, stojącym koło leśniczówki w Rzędowicach.

Działające tu od 1947 roku Koło Łowieckie „Dzik” Dobrodzień nadal zachowuje stare tradycje łowieckie.

¹ Guttentager Stadtblatt-1908 nr 22;

² ditto-1908 nr 7 i 1917 nr 23;

³ ditto-1911 nr 30.



Miodowi przyjaciele

Według Wikipedii „pszczerlarstwo to rzemiosło rolnicze zajmujące się hodowlą pszczoł, wywodzące się od bartnictwa”. Tak naprawdę pszczoły, a raczej ich złociste arcydzieło interesowało ludzi już od tysięcy lat. Najpierw zbierając miód dzikich pszczoł, a później, w miarę organizowania rolnictwa, organizując udomowione pasieki. Gęsty płyn, którego walory smakowe, a przede wszystkim zdrowotne zna zdecydowana większość ludzi na ziemi. Jednak ile się trzeba napracować, ile czasu poświęcić, aby nie tylko pozyskać tę słodycz, ale także utrzymać w dobrej kondycji pszczele rodziny które ją produkują, wie tylko ten kto w dymie z węgla drzewnego spędza kilka godzin dziennie. Ktoś taki może śmiało nazywać siebie przyjacielem pszczoł.

Z satysfakcją możemy powiedzieć, że w naszej gminie tradycje pszczelarzkie są bardzo bogate. Mimo problemów jakie w ostatnich latach coraz częściej i mocniej spotykają pasieki, ich mieszkańców i ludzkich przyjaciół, nasi pszczelarze trzymają się dzielnie.

Pracują pilnie jak ich podopieczni, a raz w roku, w dniu św. Ambrożego – ich patrona – chętnie o swojej pracy opowiadają, dzieląc się zarówno sukcesami, jak i problemami. Tak było i w bieżącym roku. W dniu 8 sierpnia br. odprawiono w kościele św. Marii Magdaleny uroczystą mszę świętą, którą nasi pszczelarze chcieli podziękować za otrzymane dobrodziejstwa i prosić o dalsze. W salce parafialnej odbyło się



także spotkanie pszczelarzy i sympatyków pszczelarstwa. Na spotkaniu podsumowano ostatni rok pod kątem działalności koła, jak również omówiono ważne dla pszczelarzy kwestie na rok następny. Z zaproszenia na spotkanie skorzystał Zastępca Burmistrza Dobrodzienia pan Marek Witek, który przekazał na ręce pana Emanuela Schaffarzyka list gratulacyjny, w którym pani Burmistrz Róża Koźlik życzyła członkom Koła Pszczelarzy w Dobrodzieniu oraz wszystkim sympatykom pszczelarstwa wiele radości wynikającej z zamiłowania, wytrwałości w realizacji zamierzonych celów oraz opieki patrona pszczelarzy - św. Ambrożego.

Oby naszym pszczelarzom nigdy nie zabrakło pasji i miłości jaką darzą swoich skrzydlatych przyjaciół – ku swojej satysfakcji i spełnieniu, a naszemu podniebieniu.

Kalendarium kulturalne

dokończenie ze s. 10

której programie był referat dobrodziejnianina, miłośnika kolei prof. dr hab. Stanisława Koziarskiego. Dużo ciekawych treści, ciekawostek.

- 26. września jubileuszowy bo 15. Przegląd Śląskiej Twórczości Artystycznej. Dobrodzieński Ośrodek Kultury i Sportu zapraszał na występy zespołu tanecznego „Twórkauer Eiche”, występ Pauliny Skuballa w monologach po Śląsku, zespołu „Szafir” i Anety Lissy – Kluczny. Imprezie towarzyszyła wystawa „Śląska kolej żelazna”.

- 2 i 3. października natomiast miał miejsce II Przegląd Amatorskich Zespołów Ludowych i Grup Obrzędowych, który od zeszłego roku pojawił się w kulturalnym kalendarzu naszego miasta pod patronatem Marszałka Województwa Opolskiego. W przeglądzie wzięły udział zespoły z Chrząstowic, Dobrodzienia, Kolonowskiego, Ozimka, Turawy, Zawadzkiego i Zębówic.

Janusz
Orlikowski



15



**CENTRUM ROZWOJU
I EDUKACJI DZIECKA
„PROMYK”**

w tym:

**Niepubliczne Przedszkole Integracyjne
w Błachowie**

zaprasza
dzieci w wieku od 2,5 – 5 lat.

Oferujemy :

- profesjonalną opiekę nad dziećmi,
- bardzo dobre warunki lokalowe,
- ciepłą, rodzinną atmosferę,
- nowoczesne wyposażenie,
- bezpieczny parking i plac zabaw.

Dodatkowo proponujemy – odpłatnie, interesujące zajęcia , m.in.:

- * **Dla dzieci młodszych**
 - popołudniową opiekę do godzin wieczornych łącznie z weekendami,
 - udzielanie pomocy w przypadku trudności w nauce,
 - zajęcia rewalidacyjno-wychowawcze,
 - udzielanie porad logopedycznych, pedagogicznych, psychologicznych,
- * **Dla dzieci starszych i młodzieży**
 - udzielanie korepetycji z różnych przedmiotów,
 - naukę języka niemieckiego i angielskiego.
 - prowadzenie treningu pamięci i koncentracji uwagi.

Kontakt :
Irena Dziuk
ul. Szkolna 2, 46-380 Błachów
tel. (0-34) 35-75-664
kom. 603521542

Edward Bebel czy tylko piekarz?

Nie ma chyba w Dobrodzieniu mieszkańca któryby nie kupił choćby jednej bułki „u Bebla”. Ta piekarnia nosi nazwę „Jutrzenka”, ale chyba nie spotkałam osoby, która się nią posługiwała. To jest po prostu Bebel i już! No właśnie, ale kim jest i jaka jest osoba kryjąca się pod tym magicznym nazwiskiem skoro zasłużył by nagrodzić go Srebrną Różą Dobrodzienia w 2009 r.? To przede wszystkim skromny i serdeczny człowiek, który wszystko co osiągnął zawdzięcza ciężkiej uczciwej pracy. Nigdy nie pchał się na piedestały, a one same go znalazły i został doceniony. On, a przede wszystkim jego dobre serce.

Do Dobrodzienia przybył w 1988 r. z Wrocławia. Co go tutaj przywiodło? Zwyczajnie – przyjechał kupić meble. Nie było o nie wtedy łatwo, bo popyt był taki, że nie nadążano z ich produkcją. Powiedział wtedy do pana Kubota, iż on w piekarni nie może tak powiedzieć, bo chleb musi być zawsze. Wtedy dowiedział się, że w naszym mieście jest piekarnia do kupienia. Obejrzał, ale bez przekonania. Miał przecież ustabilizowane życie we Wrocławiu – pracę, mieszkanie, dzieci chodziły do szkoły... Ale pomysł kusił – tu byłby u siebie. Przywiózł zatem kolegę prosząc o radę. Odpowiedź była jednoznaczna. I tak po meble przyjechał w wakacje, a obywatelem miasta stał się we wrześniu. Sprzedał wszystko, zabrał żonę, która musiała porzucić swój zawód, by już nigdy do niego nie wrócić, zabrał dzieci i zawitał na Lubliniecką w Dobrodzieniu w niedzielę 30 września... I tak już 22 lata. Co go tu ciągnęło, czemu podjął tak przecież ryzykowną decyzję, sam dziś nie wie, twierdzi że musiał być w tym tzw. palec boży.

Tak przedstawia się ostatni etap podróży do naszego miasta, ale droga była dłuższa. Pan Edward pochodzi z wioski Cieśle 20 km od Jędrzejowa. Tam właśnie w 1959 r. zaprowadził go ojciec do piekarni, by przez trzy lata terminował ucząc się zawodu. Następnie życie zaprowadziło go do Wrocławia, gdzie były już jego siostry. Tam w 1970 roku pojął za żonę młodszą niezwykłe zdolną mistrzynię krawiectwa i założył rodzinę. Pracował wtedy w państwowym zakładzie piekarniczym. Następny etap to już Dobrodzień. Dziś mówi, że już by nie wrócił do Wrocławia mimo, że to piękne miasto i zostawił tam

rodzinę i przyjaciół. Przez pierwsze trzy lata miał może wątpliwości, czy podjął właściwą decyzję, ale potem już nigdy.

No właśnie bo początki, jak to zwykle bywa, były trudne. Niełatwo było znaleźć piekarza do pracy. „Było nas – dwóch cukierników, dwóch piekarzy i ja” – mówi pan Edward wspominając dawne czasy. Potem już był nieco lepiej, bo sam sobie wykształcił kolejnych pracowników. Dwóch z nich zresztą do tej pory pracuje w piekarni. Od początku bowiem była to i piekarnia i cukiernia, a nawet można było jeszcze pójść na lody do Bebla. Z tych ostatnich zrezygnował, ale ciasta i pieczywo były od zawsze aczkolwiek asortyment z biegiem lat się zmienia. Niektóre ciasta są wycofywane na rzecz innych, ale są takie, którym firma jest wierna np. francuskie ciasto z serem na ciepło, sernik duński, kruche ciasteczka z marmoladą itp.

Od początku swego pobytu w Dobrodzieniu pan Edward z rodziną dobrze się tu czuł i nie miał żadnych nieporozumień z nową społecznością. Dziś wspomina, że nie wiedział iż przez dłuższy czas pozostawał pod obserwacją i starał się po prostu być sobą. Dopiero kiedy został zaakceptowany usłyszał: „No bo my nie wiedzieli kogo my tu dostali”...

Teraz już wiemy i doceniamy człowieka o wielkim sercu, który nie chce opowiadać o swej działalności. Moje pytania o swą dobroczynność kwituje jednym zdaniem – „Jeśli się coś ma to trzeba się podzielić”. A dzieli się niemal ze wszystkimi, którzy poproszą organizując w Dobrodzieniu jakąś imprezę czy to kulturalną czy sportową. Można wymienić choćby Dzień Dziecka, Historia Lokalna, Dni Sportu, Dni Dobrodzienia itp., imprezy organizowane czy to przez Dom Kultury czy przez placówki edukacyjne w mieście. A wychowankowie Ośrodka Szkolno – Wychowawczego zawsze mają dzięki panu Edwardowi słodkie święta. Nikt nie odchodzi od państwa Beblów bez ciasta. Mimo, iż nie jest on oficjalnie członkiem żadnej organizacji charytatywnej to jednak wspomaga wszystkie przejawy dobrej woli. Stowarzyszenie Dobrodzień Potrzebującym nagrodziło jego działalność dobroczynną Ziarenkiem Dobra.

W jednej części serca pana Edwarda mieszka chleb, a w drugiej ludzie. Dowodem na to są jego uczniowie. Wykształcił ich już bodaj ponad 50. Zwykle jest ich 4-5 w każdym roku, a są to absolwenci gimnazjum publicznego, a także specjalnego. Ma do nich niezwykłą cierpliwość. Odpytuje z tabliczki

mnożenia, a jak nie umieją to rozsypuje mąkę na stole i rysuje palcem kreski. Powoli uczy wszystkiego, co związane jest z zawodem, a jeśli osobiste życie uczniów stoi na zakręcie przysparza niemal pod swój dach. Kiedy o to zapytałam usłyszałam zwyczajne „Jak uczeń jest dobry to trzeba go w pracy nagrodzić!”

Niestety w tym roku jest tylko jeden nowy uczeń. Młodzi ludzie nie chcą się uczyć tego zawodu, bo to ciężka i trudna praca, która zatrzymuje piekarza niemal cały czas w piekarni. Bo przecież już w sobotę o 19.00 trzeba przygotować tzw. żurek, w niedzielę zależnie od pory roku o 6 – 7.00 trzeba zrobić półkwas, o 14.00 kwas, o 18.30 ciasto wyważyć i ukształtować pozostawiając do wyrośnięcia, a potem piec i piec żeby rano w poniedziałek był świeży chlebek! No właśnie, a kiedy prowadzić życie lekkie, łatwe i przyjemne, którego oczekują dzisiejsi młodzi ludzie?

Kwas pan Edward zawsze robi sam, no chyba że w wyjątkowych wypadkach zleca to komuś. Jest on ponoć najważniejszy inaczej chleb nie będzie miał smaku i będzie się kruszył. Jeśli chodzi o receptury to opiera się na państwowych w przypadku chleba podstawowego, a inne to są już jego ustalone proporcje np. chleb słonecznikowy. Z przepisami na ciasta jest podobnie. Wykorzystuje książkowe, ale również ma własne pomysły np. ciasto cytrynowe, ciasteczka bezowe na kruchym cieście, ciastka ptyśiowe z nadzieniem toffi oraz ciasteczka serowe.

Dziś pan Edward jest już na emeryturze, a interes rodzinny prowadzą dzieci. Może być z nich dumny bo oboje tak samo Kochają chleb i potrafią go piec i w Dobrodzieniu i w Ozimku. Cieszy się, że zdążył im pomóc na czas, bo dziś już byłoby trudno. Gratulujemy panu Edwardowi wytrwałości w pracy i zapału a sobie takiego mieszkańca miasta.

Na koniec jako kobieta nie mogę nie wspomnieć o podziw i szacunku dla pani Bebel, która pozwoliła sobie wyrzucić całe życie do góry nogami i zdecydowała się zaczynać od nowa w obcym mieście, ale u boku męża. Czy dziś są jeszcze małżeństwa, które potrafią tak kochać? Zaraz, zaraz 1970 – 2010 to ... 40lat! Składamy najserdeczniejsze życzenia! A panu Edwardowi spełnienia marzenia o podróży do Meksyku.

- A kupił pan w końcu te meble po które pan wtedy przyjechał?

- Tak, ale one pojechały do Wrocławia, a ja zostałem tutaj...

ADa



Letnie Koncerty Organowe

Minione lato upłynęło w Dobrodzieniu pod znakiem muzyki organowej. Mieliśmy bowiem okazję wziąć udział w cyklu koncertów zorganizowanych przez Parafię św. Marii Magdaleny oraz Dobrodzieński Ośrodek Kultury i Sportu. Pomysłodawcami byli dwaj muzycy z Kluczborka, którzy stale współpracują z klasztorem na Jasnej Górze – Jarosław Jasiura i Paweł Pawłowicz. Dyrekcja Domu Kultury tym chętniej przychyliła się do pomysłu, że w tym roku na Opolszczyźnie trudności przeżywały ważne festiwale muzyczne – w Mosznej, Głogówku i Kielczy. Pomysł ten był niejako wypełnieniem powstałej luki, a ponieważ Dobrodzień posiada od niedawna wspaniałe organy należy je wykorzystywać jak najczęściej serwując mieszkańcom wspaniałą strawę duchową. Przysłać też należy, że coraz więcej jest takich, którzy tej strawy w życiu potrzebują i kościół wypełnia się coraz bardziej słuchaczami.

Obaj pomysłodawcy przyjęli rolę kierowników koncertów – zorganizowali program i zapewnili wykonawców, a następnie prowadzili poszczególne koncerty na zmianę.

Inauguracyjny wieczór odbył się 20.06.2010 r. Wystąpili wtedy: Jarosław Jasiura na organach, Karol Brańka na skrzypcach oraz Katarzyna Kłosowska – sopran. Pierwszy raz mieliśmy wtedy okazję skorzystać z pomocy celebryty, dzięki któremu mogliśmy widzieć grę na organach siedząc w ławkach kościoła. Tę niezwykłą możliwość mieliśmy dzięki pomocy Dionizego Brylki.

18.07.2010 r. odbył się natomiast Uroczysty Koncert Odpustowy w czasie trwających Dni Dobrodzienia.. Wystąpił wtedy Zespół Muzyki Dawnej Laboratoire de la Musique grający muzykę barokową. Mogliśmy posłuchać niezwykłego dźwięku klawesynu, fletu oraz trąbki.

Tomasz Niestrój na organach oraz Maria Sotor na flecie wystąpili 15.08. 2010 roku, natomiast Robert Kulesza na organach 29.08.2010 r. zabierając nas w niezwykły świat muzyki J.S. Bacha. Tym razem również mogliśmy widzieć grę, a nie tylko słyszeć. Jest to o tyle interesujące, że przecież każdej niedzieli słyszymy

organy, ale nie zawsze wiemy jak one działają, że można grać również nogami a także że potrzebna jest pomoc innej osoby do wysuwania registrów.

19.09.2010 r. odbył się Koncert Finałowy podczas którego wystąpili Paweł Pawłowicz na organach i Mariusz Skotnicki ma trąbce.

W ten sposób zakończone zostały Letnie Koncerty Organowe i Kameralne w Dobrodzieniu. Patronatem honorowym objęte były przez Ordynariusza Diecezji Opolskiej J. E. Biskupa Andrzeja Czaję oraz Wojewodę Opolskiego Ryszarda Wilczyńskiego i Burmistrza Dobrodzienia Różę Koźlik. Natomiast patronat medialny sprawowały: Radio Plus, Gość Niedzielny, Radio Opole oraz Radio Bercik – Silesia.

Mamy nadzieję że ta wspaniała impreza muzyczna będzie miała charakter cykliczny i jeszcze nie raz usłyszymy wielkie sławy grające na dobrodzieńskich organach.

ADa

Anna Głąb, doktor nauk humanistycznych

Z dumą informujemy, iż nasze środowisko lokalne zyskało niedawno kolejnego naukowca w osobie pani Anny Głąb, która uzyskała tytuł doktora nauk humanistycznych. Jest ona pracownikiem Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Dobrodzieniu, gdzie od 12 lat pracuje z młodzieżą przygotowując ją do matury oraz różnego typu konkursów związanych z tematyką historyczną. Czynnice uczestniczy zawsze w organizowaniu cyklu Historii Lokalnych odbywających się na naszym terenie. Była również współorganizatorem sesji historycznej „Biografia w dydaktyce historii” zorganizowanej przy współudziale Uniwersytetu Opolskiego, Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Domu Współpracy Polsko Niemieckiej i Starostwa Powiatowego w Oleśnie. Pokłosiem tej sesji jest publikacja, w której zamieszczone są referaty pracowników naukowych i nauczycieli.

Dr Anna Głąb jest również członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego oddział w Opolu, którego w latach 2005 – 2008 była członkiem zarządu tego oddziału.

Tak studia magisterskie jak i doktoranckie ukończyła w Uniwersytecie Opolskim. Praca doktorska, której jest autorką nosi tytuł „Sodalicje Mariańskie w Diecezji Katowickiej w latach 1925 - 1939”, a została napisana pod kierunkiem księdza prof. dr hab. Kazimierza Doli.

28 września 2009 roku miała miejsce obrona pracy, natomiast 22 października Rada Wydziału Historyczno – Pedagogicznego nadała Annie Głąb tytuł doktora nauk humanistycznych. Jednak oficjalna promocja doktorska odbyła się dopiero 27 maja 2010 r. w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego.

Do wyboru takiego tematu skłoniło panią Annę kilka powodów. Po pierwsze był to temat dotąd nie zbadany, a istniało sporo materiałów. Po drugie promotor, któremu chciała pozostać wierna po napisaniu pracy magisterskiej pod jego kierunkiem, zajmuje się historią kościoła. Kolejny powód to fakt iż pochodząc z Hadry jest bardziej związana z tamtą częścią Śląska – dziś przynależy do Diecezji Gliwickiej, ale kiedyś Katowickiej. Ostatni powód jest już osobisty i rodzinny ponieważ babcia Pani Anny przynależała kiedyś do Sodalicji Panien, które na naszym terenie często nazywane były Kongregacjami Mariańskimi.

Gratulujemy serdecznie dr Annie Głąb i liczymy na czynną współpracę z naszymi organizacjami lokalnymi.

ADa



Kasacja pojazdów

Zaświadczenia do wydz. komunikacji
Transport pojazdów niesprawnych

Odbiór zużytego sprzętu
elektrycznego i elektronicznego
– karty przekazania odpadu dla przedsiębiorstw
GIOŚ Nr.: E0010539Z

WOJTALA TRUCKS

Profesjonalna stacja demontażu pojazdów

42-772 Skrzydłowice ul. Lubliniecka 21
tel. 034.3567 444; 605 272 666, 603 363 638
info@demontaz.com

Tańczące przedszkolaki po raz ósmy



Mieszkańcy Dobrodzienia z pewnością już przywykli do cyklicznej imprezy odbywającej się w Domu Kultury pod nazwą „Tańczące Przedszkolaki”. Najbardziej pewnie znają ją mamy i babcie dzieci w wieku przedszkolnym, ale z biegiem lat impreza ta gromadzi coraz większe rzesze widzów. Sala widowiskowa ledwo wytrzymuje pod naporem gości.

Zwykle odbywało się to kosztem pracy pań przedszkolank, nauczycieli rytmiki i oczywiście mam pracowicie przygotowujących kostiumy domowym sposobem. Dzieci w swym tańcu przemierzyły już Europę, a nawet świat, więc w tym roku wkroczyły w krainę baśni i snu. Po raz ósmy muzykę i układy choreograficzne przygotowali państwo Monika i Artur Szwejda, ale tym razem wyreżyserowali całą „Senną opowieść”. Wspaniałe widowisko, którego nie powstydziliby się żaden profesjonalny teatr przygotowywane było od lutego, a w marcu okazało się, że rytmika w przedszkolu będzie współfinansowana z projektu unijnego Kapitał Ludzki, który realizowało przedszkole w Dobrodzieniu – główny organizator imprezy. Zatem można było sobie pozwolić po raz pierwszy na profesjonalnie uszyte identyczne kostiumy, nagranie opracowania muzycznego całości wraz z tekstem omawiającym poszczególne sny dziecięce czyli występy. Nieoceniona jest tu oczywiście mrówcza praca pań przedszkolank, które od marca ćwiczyły z dziećmi w budynkach przedszkoli, a potem przychodziły do Domu Kultury ćwiczyć po raz kolejny.

Efekt był nieprawdopodobny! Nawet maluszki – 2,5 – 3 latki zatańczyły same mimo, że do tej pory zawsze występowały

z paniami, i to zatańczyły jak prawdziwi tancerze!

W atmosferze nocy z dekoracją złożoną z mnóstwa poduszek jako pierwsze wystąpiły przedszkolaki z Dobrodzienia, które zabrały widzów w krainę snu tańcząc w piżamkach z gwiazdkami nocy. Były to 4-6 latki z grupy pani Zosi Tyrek.

Następnie na scenę wbiegły pszczołki tańcząc do piosenki o Pszczółce Maii, a były to 3 - latki z grupy pani Eli Suchańskiej, Lidii Olejnik i Moniki Kiwic z Dobrodzienia.

Niejako przywołane przez pszczołki na scenie kolejno pojawiły się misie z przedszkola w Szemrowicach pod opieką pani Joli Koj i Moniki Goczol.

Następnie zaprezentowały się znowu dwie grupy z Dobrodzienia – czteroletni dobosze – przedszkolaczki pod opieką pani

Grażyny Konik oraz również czteroletnie Smerfy z grupy pani Renaty Plewni i Justyny Sykoś.

Przedszkole w Głowczycach pod opieką pani Joli i Krystyny Koj odtańczyło w przepięknych misternych strojach piosenkę o sowach – puchaczach.

Kolejni tancerze z Dobrodzienia to grupa integracyjna pani Moniki Speil i Joli Jureczko, którzy wraz ze swymi niepełnosprawnymi kolegami zaprezentowali taniec z kubkiem i pastą do zębów.

Za nimi na miotłach wjechały małe czarownice z Przedszkola w Pludrach przygotowane pod opieką pań Beaty Machnik, Oli Jelonek i Magdy Mlynek.

I znowu dwie grupy z Dobrodzienia – 5 – latki pani Gabrysi Klabis z kolorowymi balonikami oraz 4 – 6 latki pani Basi Zygiel – przeurocze pieski w cudownych strojach dalmatyńczyków.

Na zakończenie wystąpiło Przedszkole z Myśliny pod opieką pani Bożeny Gruszki i Beaty Bieleckiej budząc nas z długiego barwnego i wędrującego po kranie fantazji, snu.

Nasi najmłodsi obywatele gminy zabrali nas na 2,5 godziny w niezwykle świat muzyki i tańca, ale ile nauki, ćwiczeń, prób, pracy kosztowało przygotowanie dzieci wiedzą tylko niezmordowane panie przedszkolanki i niezawodni państwo Szwejda. Łza wzruszenia zagościła w niejednym oku mamy czy babci kiedy widziały wspaniałą występ swojego dziecka, tak jeszcze przecież małego a tak pięknie z wyciecznym rytmem tańczącego. To niemal nie do wiary, ale nie pomyliło się żadne dziecko!

Lodów z pewnością brakło w lodziarni obok Domu Kultury bo wszyscy chyba rodzice czuli, że taką wielką pracę trzeba nagrodzić!

ADA

***Wszystkim Przedstawicielom
Ochotniczych i Zawodowych Straży Pożarnych,
Delegacjom z zakładów pracy
oraz Wszystkim Przyjaciółom i Znajomym,
którzy wzięli udział w ostatniej drodze
naszego męża i ojca Joachima,
a także uczestniczyli w modlitwach
i wspierali nas duchowo
składamy serdeczne podziękowania***

Maria Swoboda z synem Marianem

18

Echo
DOBRODZIEŃ
i Okolic



Działający przy Domu Kultury Teatr Mimowolny zaczyna swój trzeci rok istnienia i zaprasza kolejnych artystów aktorów jeśli tylko kochają scenę.

W minionym roku przygotowaliśmy bajkę dla dzieci na Mikołajki „Kot w butach”, wzięliśmy udział w przeglądzie teatralnym „Proscenium” 2009 w Nysie z przedstawieniem „Sobótka według Jana Kochanowskiego”, przygotowaliśmy program poetycki „Miłość według Szymborskiej” na Dobrodzieńskie Święto Poezji, a także bajkę „Pustynna przygoda słonika Bombika” na specjalne zamówienie przedszkolaków z całej gminy. Dodatkowo przypomnieliśmy bajkę „Trzy świnki” na festynie w Szemrowicach oraz w Lisowicach na specjalne zaproszenie.

Ponadto aktorka Maria Eichhorn

Teatr Mimowolny ma dwa lata

odniosła szereg sukcesów recytatorskich. Wygrała etap powiatowy Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Oleśnie w swojej kategorii i awansowała do etapu wojewódzkiego. Ponadto zdobyła Srebrne pióro Watermana w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim im. K. I. Gałczyńskiego! Kostiumy do obu bajek uszyła również pani Maria Eichhorn!!

Młodsza sekcja teatru była grupa dziecięca uczęszczająca, na zajęcia teatralne w szkole podstawowej w Dobrodzieniu. Mogły one mieć miejsce dzięki porozumieniu dyrekcji szkoły pani Bożeny Gaś, dyrektora Domu Kultury Stanisława Górskiego oraz Pani Burmistrz Róży Koźlik, a zainspirował je rodzic pan Andrzej Jasiński.



Dzieci przygotowały w ciągu roku dwie krótkie bajeczki lalkowe z wykonanych przez siebie pacynek z drewnianych łyżek – „Pociąg” oraz „Przygody pani Łyżki”. Następnie „Bajkę Noworoczną” dla pensjonariuszy ZOL-u na zaproszenie Wolontariatu działającego przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych. Zwieńczeniem pracy była bajka „Kopciuszek” przedstawiona dla przedszkolaków ponieważ dzieci bardzo chciały pokazać się swoim młodszym kolegom. Przedstawienie odbyło się w szkole podstawowej.

Zapraszamy serdecznie nowych członków do trupy aktorskiej, a dziękujemy tym którzy przyłączyli się do nas w mijającym roku. Gwarantujemy świetną zabawę oraz wiele emocji!

ADa

Melpomeny 2010 rozdane

Jak co roku Szkolne Towarzystwo Miłośników Sztuk Wszelakich działające w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych, w skład którego wchodzi Chór Szkolny

pod opieką Beaty Sikory i Koło Teatralne pod opieką Agnieszki Hurnik rozdało nagrody dla uczniów kończących szkołę. Podczas uroczystego zakończenia roku

szkolnego dla maturzystów nagrody Złotej Melpomeny za twórczy udział w pracach Towarzystwa, uświetnianie swym talentem szkolnych przedstawień teatralnych oraz reprezentowanie szkoły na przeglądach i konkursach otrzymali: Joanna Eichhorn, Sonia Stupińska, Simona Zacha, Sandra Kotysz – III LO oraz Mateusz Skibe, Marcin Lempa, Marcin Krawczyk, Beata Wenzel – Technikum Przemysłu Drzewnego i Technikum Handlowe oraz Łukasz Wańczyk – Zasadnicza Szkoła Zawodowa. Natomiast wyróżnienia otrzymali: Rafael Wiendlocha i Ramona Ziaja.

Gratulujemy serdecznie jeszcze raz i dziękujemy za cztery lub trzy lata współpracy! Życzymy spełnienia wszystkich marzeń związanych z dorosłym życiem!

ADa



V Dobrodzieńska Dycha biegi dzieci i młodzieży

Aura wyjątkowo upodobała sobie młodych biegaczy, pokazując im rozpiętość swoich możliwości. I tak, jak w zeszłym roku ulewne deszcze pomieszały harmonogram biegów dzieci, tak w tym roku nie było sposobu na ucieczkę przed lejącym się żarem z nieba. I to przypuszczalnie wysoka temperatura spowodowała mniejszą frekwencję w tegorocznym biegu dzieci, który 17 lipca odbył się przy okazji V Dobrodzieńskiej Dychy. Tym bardziej naszym dzielnym, młodym biegaczom należą się brawa i słowa uznania. Wiele wysiłku, walki nie tylko z własną słabością, ale i pragnieniem, kosztowało w tym roku pokonanie trasy. Udało się to 69 zgłoszonym zawodnikom. Tradycyjnie najwięcej było młodszych dzieci, najmniej – gimnazjalistów. Większość startujących to zarażone miłością do sportu pociechy rodziców startujących w biegu głównym. Biegi odbywały się na czterech dystansach w zależności od wieku, w kategorii dziewcząt i chłopców: 100 m – przedszkolaki; 400 m – klasy I – III; 800 m – klasy IV – VI; 1200 m – klasy I i II gimnazjum.

Do biegu poza konkurencją zostali również dopuszczeni gimnazjaliści z trzecich klas.

Wszyscy startujący otrzymali pamiątkową plakietkę biegu, soki i batoniki. Po sześć pierwszych miejsc nagrodzonych

zostało medalami specjalnie wybitymi na tą okazję oraz dyplomami. Na koniec wśród wszystkich uczestników rozlosowane zostały atrakcyjne nagrody, co czwarty startujący miał szansę na wylosowanie. Nagrodę główną stanowił aparat fotograficzny.

Śród Dobrodzieniaków najwyższe miejsca zajęli: wśród przedszkolaków – dziewczynki - 2. miejsce Daria Mika, 3. Natalia Pacan, 6. Emilia Niemiec, chłopcy 5. miejsce Wojciech Szafarczyk, klasy I – III – dziewczynkom udało zdobyć się aż dwa miejsca na podium – 1. wybiegała Katarzyna Konik, 3. Wiktoria Niemiec, klasy IV – VI – dziewczęta podzieliły się równo po połowie z gośmi i zajęły – 2. miejsce Weronika Strzoda, 3. Joanna Rybka, 6. Paulina Strzoda, chłopcy podobnie, 1. miejsce wywalczył Dawid Jainta, 3. Marcel Kuboth, 5. Łukasz Mika.

Ogromne słowa podziękowania składam na ręce Pań, bez których ten bieg nie miałby szans na zaistnienie – Iwonie Bachan i Ninie Misiak. Dziękuję również wolontariuszkom: Kamili Jainta, Patrycji Szafarczyk i Sabinie Pruski oraz wszystkim tak chętnie udzielającym pomocy i wsparcia, szczególnie panu Januszowi Szafarczykowi.



fot. Ilona Strzoda

Zapraszam do obejrzenia fotogalerii z biegów i dekoracji w fotogalerii <http://pl.fotoalbum.eu/IS>

Ilona Strzoda

W dniach 22 - 24.05.2010r. Dobrodzieński chór działający przy Domu Kultury wystąpił w partnerskim mieście Dobrodzienia – Czortkowie podczas I Festiwalu „Przyjaźń bez granic”

Chór prowadzony przez Władysława Regnera wystąpił pod nazwą „Regus”, ale obecnie nosi nazwę „Cantata”. Artyści wystąpili dwukrotnie prezentując publiczności ukraińskiej pieśni polskie, a także specjalnie przygotowane pieśni ukraińskie. Nie mogło zabraknąć takich utworów jak „Bogurodzica” czy „Gaude Mater”, które są zawsze bliskie sercu tamtejszej, już coraz mniej licznej Polonii.

Organizatorem festiwalu była m.in. znana nam z występów swego zespołu dziecięcego podczas „Źródła” Maryna Jewsiukowa, która założyła stowarzyszenie promujące kulturę i współpracę z zagranicą. Czortków ma bowiem trzy miasta partnerskie w Polsce. Festiwal został zorganizowany wyłącznie dla zespołów ukraińskich, a chór polski był jedynym wyjątkiem i występował na specjalne zaproszenie.

Nasi w Czortkowie

Poza występami festiwalowymi chór śpiewał również podczas Mszy świętej w polskim kościele, a także gościł w polskiej szkole, gdzie odbyło się spotkanie z uczniami i ich rodzicami.

Byli również widzami Festiwalu Polskiej Piosenki odbywającym się w tej szkole.

Cieszymy się, że miasto jest promowane poza granicami kraju i gratulujemy rozwoju i sukcesów.

ADa

- Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych -

Serdeczne podziękowania Wszystkim,
którzy wsparli nas słowami otuchy i serdeczną
myślą, nadesłali kondolencje oraz uczestniczyli w
uroczystościach pogrzebowych i pożegnali naszą
Ukochaną Mamę i Babcię

Małgorzatę Kubica

pragniemy wyrazić serdeczne podziękowania,
wdzięczność i szacunek

Córki z rodzinami



Mistrzostwa Polski Modeli Redukcyjnych Klas NS

57. Mistrzostwa Polski Modeli Redukcyjnych Klas NS odbyły się w dniach od 25.06.10 do 27.06.2010 w Kielcach.

Poniżej wyniki uzyskane przez dobrodzieńskich modelarzy: Beniamin Brylka I miejsce w klasie F4B junior, I miejsce w klasie NSS-A junior, II miejsce w klasie F4A junior; Dominik Brylka III miejsce w klasie NSS-A junior, VI miejsce w klasie F4A młodzik; Damian Ochman II miejsce w klasie F4C junior; Marcin Ochman IV miejsce w klasie F4B-junior; XI miejsce w klasie F4A młodzik; Karol Siejka I miejsce F4A junior; I miejsce w klasie F4C junior; II miejsce w klasie F4B junior; Krystian Brylka II miejsce w klasie F4B senior; II miejsce w klasie F4A senior; Wojciech Siejka I miejsce w F2B senior, III miejsce w F4B senior.

Na tych zawodach Beniamin Brylka otrzymał dyplom za zajęcie II miejsca w klasyfikacji Pucharu Polski Modeli Redukcyjnych Klas NS czyli I Wicemistrz Polski w klasie F4A junior oraz Krystian Brylka również I Wicemistrz w klasie F4A senior.

Drużynowo modelarze z Dobrodzienia zajęli I miejsce.

Czterech modelarzy za osiągnięte wyniki otrzymało powołanie do Kadry Narodowej na rok 2011 w modelarstwie pływającym modeli redukcyjnych



NS, w celu reprezentowania Polski w Mistrzostwach Świata odbywających się na Węgrzech w lipcu 2011 roku tj. Krystian Brylka, Beniamin Brylka, Wojciech Siejka i Karol Siejka.

Niestety z powodu awarii busa w czasie wyjazdu nie dotarło na Mistrzostwa Polski dwóch modelarzy z Dobrodzienia tj. Mateusz Czichoń i Mateusz Lukasek.

b.b.

Modelarze pożegnali lato

W Dobrodzieniu przy zalewie 5. września odbyła się impreza plenerowa „Pożegnanie Lata”. Tradycyjnie co roku odbywają się zawody wędkarskie oraz zawody modeli pływających redukcyjnych oraz regat żaglówek.

W tym roku odbyły się jubileuszowe bo dziesiąte. Uroczystego otwarcia dokonała Pani Burmistrz Róża Koźlik oraz dyrektor DOKiS Stanisław Górski.

Na zawody zjechali się modelarze z Polski południowej.

Możemy się poszczycić bardzo dobrą kondycją naszych dobrodzieńskich, którzy w tym roku jeszcze bez pucharu zespołowego z zawodów modelarskich nie wrócili.

Do pucharu przyczynili się swoimi wynikami: Beniamin Brylka zajmując I miejsce w klasie F4A-J, a także I miejsce w klasie F4B-J oraz II miejsce w klasie NSS-A J i II miejsce w klasie NSS 650- J, Damian Ochman zajął I miejsce w klasie F4C-J i II miejsce w klasie F2B-S, Karol Siejka – II miejsce w klasie F4B-J, II miejsce w klasie F4C-J oraz III miejsce w klasie F4A-J, Jakub Zygiel – I miejsce w klasie F4A-MŁ, Dominik Brylka – III miejsce w klasie NSSA-J oraz Mateusz Czichoń zajmując III miejsce w klasie F4A-MŁ.

Nie można zapomnieć o naszych seniorach, którzy też w tym sukcesie brali udział tj. Wojciech Siejka zajmując I m. w klasie F2B-S i III w klasie F4B-S oraz Krystian Brylka I miejsce w klasie F4A-S i I w klasie F4B-S.

b.b.



Zawody żaglówek



Ostatnie zawody w tym roku modeli żaglowych pływających odbyły się 18-19.09.2010 r. w Skarżysku-Kamiennej. Wielką atrakcją dla modelarzy przede wszystkim tych młodszych było zwiedzanie muzeum im. Orła Białego. Jest to muzeum utworzone w 1969 r. Poza ekspozycją w budynku muzealnym obejmuje prawie 2 ha ekspozycji plenerowej,

na której wystawiony jest głównie sprzęt wojskowy. Jest to jedna z największych kolekcji militariów w Polsce, zawierająca wiele unikatowych eksponatów. Otwarcie i zamknięcie zawodów odbyło się na terenie tego muzeum.

Kustosz umożliwił wejście na kuter torpedowy ORP „Odważny”, który jest jedynym i największym zachowanym

spośród kutrów torpedowych projektu 664. Jak się dowiedzieliśmy, jesteśmy jedyną grupą uprzywilejowaną, która może wejść na kuter.

Wracając do zawodów Dobrodzień reprezentowało trzech juniorów i każdy wrócił z medalem. Beniamin Brylka w klasie NSS-A junior zdobył I miejsce, w klasie NSS 650 II, Marcin Ochman w klasie NSS-A junior i NSS-650 trzecie miejsce, a Dominik Brylka w klasie NSS-A junior II miejsce.

Od 2005 roku przekazywany jest puchar przechodni „LANGE NAKER” wykonany z części kutra torpedowego ORP „Odważny”, która została подарowana modelarzom przez kustosa muzeum Andrzeja Lange, w tym roku znalazł się w rękach dobrodzieńskiego modelarza Marcina Ochman.

Dla najmłodszego zawodnika prezydent miasta Roman Wojcieszek ufundował miast, który osobiście wręczył. Najmłodszym był nasz modelarz Dominik Brylka.

Zawody żaglówek połączone były z piknikiem modelarzy modeli latających. Była okazja podziwiać modele samolotów i wykonywane nimi akrobacje w powietrzu.

b.b.

Od kwietnia br. stałymi gośćmi dobrodzieńskiej pływalni byli młodzi, bardzo młodzi mężczyźni, wychowankowie Zespołu Placówek Edukacyjnych z ulicy Piastowskiej. To beneficjenci prowadzonych przez Włodzimierza Wręczyckiego, szefa Grupy Operacyjnej WOPR, zajęć w ramach stworzonego przez NIVEA Polska Sp. z o.o. i Biuro Zarządu Głównego WOPR programu „Już pływam” mającego na celu „propagowanie nauki pływania wśród dzieci w wieku szkolnym, a ponadto popularyzowanie problematyki ratownictwa wodnego oraz świadomego podejścia do stosowania zasad bezpiecznego zachowania na obszarze wodnym i terenie przywodnym” (cytat z programu).

23 kwietnia w (prawie) samo południe piętnastu młodzieńców stanęło do pojedynku, w którym swoje zdobyte w czasie 15 zajęć umiejętności rzucili przeciw żywiołowi wody. Arbitrem oceniającym poziom ich umiejętności był wiceprezes opolskiego WOPR, pan Dariusz Krawiec. Egzamin wypadł znakomicie, więc cała piętnastka uhonorowana została dyplomami, znaczkami i gadżetami akcji, a trzech prezentujący najwyższe umiejętności otrzymali ufundowane przez dobrodzieński WOPR karty pływackie.

Chłopcy byli bardzo zadowoleni z prezentów, które otrzymali za swoją

Pływali z Niveą i WOPR

ciężką pracę na wszystkich zajęciach. Jednak największą radość sprawiło im to, że stali się obiektem zainteresowania. Że ktoś chciał dla nich coś zorganizować. Przemek i Mateusz z którymi rozmawiałem wyznali: - *Dobrze, że tutaj coś robisz, że w ogóle jest coś organizowane dla dzieci, że są jakieś zajęcia, można się oderwać, a nie ciągle siedzieć w czterech ścianach. Można pobawić się, popływać,*

mieć z tego radość. Pan Wręczycki, który prowadził zajęcia to fajny facet. Można się z nim dogadać. Dobra rzecz. Nareszcie ktoś coś dla nas zrobił.

Po tym programie wzbogaciło się wyposażenie pływalni o sprzęt ułatwiający naukę pływania, z którego korzystać będą mogli także inni klienci obiektu uczący się pływać.

Witold Koszili



fol. W. Koszili

Z kajaków do tipi



niemały wysiłek – mówi szef dobrodzieńskiej drużyny WOPR Włodzimierz Wręczycycki. – *Lecz ludzie korzystający z tej formy wypoczynku, muszą czuć się bezpiecznie. Od tego są ratownicy WOPR.*

Wiadomo, że różne warunki wymagają różnych sposobów postępowania. Nie ma innej metody nauki niż działanie. Dlatego 18 sierpnia br. ratownicy z dobrodzieńskiej grupy wzięli udział w szkoleniu w formie spływu kajakowego Małą Panwią, który zarówno zapoznał ich z przebiegiem trasy i występującymi niebezpieczeństwami oraz specyfiką działania ratowników w takich warunkach. Mają więc już

Nie jest Dobrodzień, a szkoda, wyspą na błękitnym oceanie. Nie ma więc też możliwości na co dzień spotykać naszego rodzimego „słonecznego patrolu”. Równie szkoda, że zabrakło w okolicy miejsc, gdzie takie patrole mogłyby się prezentować i służyć pomocą. Nie znaczy to jednak, że woprowcy ograniczają się tylko do opieki nad kąpiącymi się na krytej pływalni. Coraz więcej osób pragnie aktywnie spędzać wolny czas na wodzie. Daje taką możliwość przepływająca opodal Mała Panew i kajaki. – *Taki wypoczynek, to wielka przyjemność. Spora dawka adrenaliny,*

wszelkie „papiery”, by profesjonalnie zabezpieczyć tą formę aktywności.

Okazuje się jednak, że niespodziewanie do wartości szkoleniowych wyprawy dołączyły zgoła odmienne atrakcje. W drodze napotkany został najprawdziwszy w świecie Indianin obozujący w tipi nad brzegiem rzeki. W krwi jego płynie po ojcu, amerykańskim Lakocie, połowa indiańskiej krwi, i chociaż nie porzucił Polski, gdzie się urodził, żyje tutaj jak amerykańscy Indianie przed stu czy dwustu laty.

Życie pełne jest niespodzianek. Tak jak za każdym zakolem rzeki.

Witold Koszil



Udało się za piątym razem



Wyjeżdżając rok w rok na „dobrodzieńskie” wycieczki do Hiszpanii nie-jeden uczeń lub absolwent naszego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych myślał by choć jeden raz na żywo zobaczyć wielką FC Barcelonę na słynnym Camp Nou. W tym roku absolwenci szkoły dopięli swego i, być może jako pierwsi dobrodzieńscy, kibicowali Barsie w meczu z Panathinaikosem Ateny w zmaganiach Ligi Mistrzów

W. Wręczycycki

Na zdjęciu obok dobrodzieńscy na Camp Nou: M. Zalas, R. Wojtaszek, W. Kryś, P. Habera

Kolejne wakacje

Pod oknem siedziała para: ona ładna, klasyczna blondynka przed trzydziestką, on – nadziany facet po czterdziestce. Widać, że jest w nią wpatrzony jak w obrazek, za to ona niekoniecznie. Woli oglądać swoje odbicie w lustrze za jego plecami. Na palcu prawej ręki jej towarzysza widać jaśniejszy ślad po obrączce. No tak – żona z dziećmi na Majorce zamieniają pieniądze pana domu na przyjemności. Każdy widać ma swoje. Kelner podał im obiad. Mężczyzna dwoi się i troi by dziewczyna poświęciła mu trochę więcej uwagi. Na próżno.

Stolik przy bufecie zajmuje małżeństwo z trójką dzieci. Mała córeczka śpi w wózku, starsza dwójka siedzi przy stoiku. Chłopiec – może 9 letni – ma smutne oczy i wcale się nie odzywa. Podobna do niego siostra, może nawet bliźniaczka cały czas paple głośno, a tatuś patrzy w nią jak w obrazek. Nie zjadła schabowego, więc tatuś poprosił o polędwiczkę, którą pewnie sam zje ,

bo rozkapryszona córca wymyśla, by tylko zwrócić na siebie uwagę. Mama tej trójki siedzi zapatrzona w okno i dziobie sałatkę. Typowa wielodzietna rodzina nudzi się na wczasach.

Obok rodzinnego stolika przysiadła kobieta po pięćdziesiątce. Nie spojrzawszy na kartę zamówiła coś u kelnera i wyjęła książkę. Szybko przewracała kartki jak po kursie szybkiego czytania. A może wcale nie czytała tylko obserwowała ludzi siedzących przy stoliku? Może to kobieta po przejściach, którą porzucił mąż – damski bokser, a może wdowa, która odpoczywa po kolejnym roku pracy. Siedzi teraz zamyślona odłożywszy książkę i czeka na przyjście kelnera. Mijają kolejne wakacje – myśli – ciekawe czy będą następne...

Nowi goście weszli do lokalu i usadowili się vis a vis samotnej kobiety – młodzi, głośni, roześmiani. Od stolika krzyknęli do kelnera, by przyniósł im po piwku i prowadzili ożywioną rozmowę

na temat jutrzejszego wyjazdu nad jezioro. Trzy dziewczyny i dwóch młodych mężczyzn – zachowywali się jakby byli sami w restauracji. Ich przekleństwa trochę razily, ale chyba wszyscy się już do tego przyzwyczaili. Rodzice z dziećmi nie zwracali na to uwagi.

W środku sali przy stoliku siedział samotnie starszy siwy pan. Sączył koniak i przyglądał się grupce młodych ludzi. Nie słyszał ich niewybrednych tekstów, patrzył tylko i rozmyślał. Przed pół wiekiem on też siedział przy tym stoliku z przyjaciółmi. Wszyscy byli w tym samym wieku, w jakim jest teraz ta młodzież. Obok niego siedziała ona – śliczna, czarnowłosa Zosia. Wtedy bardzo się kochali i ta miłość przetrwała do zeszłego lata. Postanowił przyjeżdżać tu, do tego miasta dopóki będzie żył i dopóki będzie tu stała ich kawiarnia.

Ewa Piasecka

Wolacz

*chwila w mianowniku szczęścia
jest tylko jeden przypadek
wołacz miłości
tylko jeden wiersz
całuję wersy twoich brwi
idę w słońce po winogrona*

* * *

*metafizyko męskich pragnień
i pośladków*

*filozofio zatraconych ramion
moja Planeto*

*czekaj na mnie
na Moście Tumskim*

Wiersze Izabeli Twańczuk

*E - okrąg
idealny dla rąk
toczę go wzorowo*

*dwa pi R
pi R kwadrat
na Planecie śnieg i słońce
R to promień*

Analiza

*Muza Iza
Mona Liza
tajemny uśmiech
Mona Iza*